ATAK

ANARCHISTYCZNA GAZETA ULICZNA / NR 3 / 2016

Solidarnie z Łukaszem – Eksmisje Stop

Trzy miesiące więzienia za blokadę eksmisji

Dnia 27 kwietnia 2016 r. do więzienia na okres 3 miesięcy trafił Łukasz Bukowski, uczestnik poznańskiej Federacji Anarchistycznej. Wcześniej został oskarżony i skazany za naruszenie nietykalności cielesnej policjanta w związku z blokadą eksmisji Katarzyny i Ryszarda Jenczów z kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego w Poznaniu. Aktywista w proteście przeciwko polityce eksmisyjnej i postępowaniu policji odmówił poddania się karze grzywny, która została zamieniona na przymusową pracę, a ostatecznie na pozbawienie wolności. Na wezwanie policji udał się do aresztu przy ulicy Młyńskiej, gdzie został osadzony.

Łukasz Bukowski chce w ten sposób zwrócić uwagę na ciągle trwające wysiedlenia i brutalne eksmisje, jakie mają miejsce zarówno w Poznaniu, jak też w całym kraju. Odmówił zapłacenia grzywny, uznając, że stając w obronie eksmitowanych, postąpił słusznie. Chce także zwrócić uwagę na nierówne i niesprawiedliwe traktowanie lokatorów oraz na represjonowanie wszystkich tych, którzy stają w obronie praw lokatorskich.

Do eksmisji Ryszarda i Katarzyny Jenczów (poważnie chorej, od wielu lat poruszającej się na wózku inwalidzkim kobiety) doszło 25 października 2011 roku. Pomimo ewidentnej choroby pani Katarzyny sąd, orzekając o eksmisji, nie przyznał małżeństwu prawa do lokalu socjalnego. Eksmisja miała się odbyć de facto „na bruk" (do lokalu tymczasowego).

Dla przeprowadzenia wysiedlenia zmobilizowano duże siły policji, które zjawiły się na kilka godzin przed zaplanowaną eksmisją, „odcinając" dostęp do kamienicy i lokalu. Pomimo tego ok. 70 aktywistów i aktywistek próbowało powstrzymać eksmisję. Dołączyli do nich mieszkańcy dzielnicy, ale w konsekwencji Katarzyna Jencz, z uwagi na nagłe pogorszenie stanu zdrowia, została odwieziona karetką pogotowia do szpitala wojskowego. Komornik zajął i zabezpieczył mieszkanie. W trakcie blokady zatrzymano trzy osoby, w tym Łukasza Bukowskiego. Łukasz utrzymuje, że zarzuty naruszania nietykalności policjanta są niesłuszne, a jego ukaranie było formą odwetu za podjęty opór społeczny. Przypomnijmy, że policja w związku z tą blokadą eksmisji postawiła także przed sądem jeszcze dwoje innych osób, zarzucając im przewodzenie nielegalnemu zgromadzeniu. Oboje ostatecznie zostali przez sąd uniewinnieni.

Każdego roku polskie sądy orzekają o przeprowadzeniu eksmisji w stosunku do 30–40 tys. rodzin. Komornicy dokonują 8 tys. eksmisji, nierzadko w asyście policji. Pozostała część osób pogodzona z wyrokami sądowymi dobrowolnie opuszcza swoje mieszkania. Głównym powodem eksmisji jest zadłużenie wynikające z wysokich czynszów, opłat eksploatacyjnych, niskich zarobków i niestabilnych form zatrudnienia, a także braku odpowiedniego wsparcia socjalnego. Wobec wysiedlanych lokatorów często zapadają wyroki bez prawa do lokalu socjalnego. Władze publiczne, co wynika z kontroli m.in. Najwyższej Izby Kontroli, nie respektują konstytucyjnego obowiązku dostarczenia lokali socjalnych dla osób o najniższym statusie ekonomicznym, chorych, bezrobotnych itd., a przed sądami w sprawach o eksmisje z lokali prywatnych często wnoszą, aby nie przyznawały one lokatorom mieszkań socjalnych. Sprawa Katarzyny i Ryszarda Jenczów należy do wyjątkowo bulwersujących, ukazujących bezwzględność eksmisji i obojętność wobec wysiedleń ze strony władz publicznych reprezentujących często interesy właścicieli kamienic i deweloperów.

Nasz ruch uznaje Łukasza za więźnia politycznego, więźnia sumienia, który w ten sposób domaga się przestrzegania praw lokatorskich i powstrzymania wysiedleń. Jego uwięzienie oznacza rozpoczęcie naszej kolejnej kampanii wymierzonej przeciwko wysiedleniom, czyszczeniu kamienic, deptaniu praw lokatorskich. Domagamy się wraz z Łukaszem zaniechania eksmisji i zmiany niesprawiedliwej polityki społeczno-mieszkaniowej, która staje się przyczyną wielu ludzkich tragedii. Ofiarami padają często osoby o najniższym statusie materialnym.

Wzywamy władze miasta Poznania, które zapowiedziały do listopada br. przeprowadzenie 250 eksmisji z zasobów komunalnych, o ich wstrzymanie i zagwarantowanie każdemu mieszkańcowi i mieszkance naszego miasta prawa do „dachu nad głową" na miarę jego możliwości ekonomicznych. Pokażcie realną wolę zmiany polityki społeczno-mieszkaniowej!

Jednocześnie wzywamy wszystkich uczestników i uczestniczki ruchu anarchistycznego i lokatorskiego do zademonstrowania swojej solidarności z Łukaszem, ze wszystkimi eksmitowanymi lokatorami oraz ze wszystkimi, którzy doznali przemocy ze strony policji.

Dość łamania praw lokatorów! Dość policyjnej przemocy! Eksmisje stop!













Relacja z pikiety solidarnościowej

7 maja na ul. Młyńskiej 1 przed bramą Aresztu Śledczego odbył się wiec solidarnościowy z odbywającym karę trzech miesięcy więzienia Łukaszem Bukowskim. Przypomnijmy, że Łukasz wraz z aktywistkami i aktywistami lokatorskimi brał udział w nieudanej blokadzie eksmisji rodziny państwa Jencz.

Wynikiem próby zablokowania eksmisji było zatrzymanie kilku osób, w tym Łukasza. Postawiono mu wówczas zarzut naruszenia nietykalności funkcjonariusza policji. Łukasz utrzymuje, że zarzuty naruszania nietykalności policjanta są niesłuszne, a jego ukaranie było formą odwetu za podjęty opór społeczny. Aktywista w proteście przeciwko polityce eksmisyjnej i postępowaniu policji odmówił poddania się karze grzywny, która została zamieniona na przymusową pracę, a ostatecznie na pozbawienie wolności.

Protest zgromadził blisko trzysta osób chcących wyrazić solidarność zarówno z uwięzionym aktywistą, jak i pokazać swój sprzeciw wobec antyspołecznej polityki prowadzącej do łamania praw lokatorów i eksmisji.

Jarosław Urbański z Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów podkreślał, że to właśnie proceder eksmitowania osób starszych, schorowanych czy z różnych przyczyn popadających w spiralę zadłużenia jest zasadniczą osią sporu i problemem, z którym musimy walczyć. To prawo pozwalające na wyrzucanie lokatorów de facto na bruk wskutek braku lokali socjalnych jest prawem, które realnie uderza w życie wielu tysięcy obywateli. W przeciwieństwie do jałowych sporów wokół Trybunału Konstytucyjnego konflikt wokół praw lokatorów nie jest jałowym sporem ekspertów i prawników. To opór lokatorów i aktywistów społecznych, takich jak Łukasz, pozwolił unaocznić kwestię czyszczenia kamienic, a nawet wymógł zmiany w owym prawie. A jednak dziś to Łukasz siedzi w areszcie, podczas gdy „czyściciele" kamienic, a szczególnie ich mocodawcy nadal pozostają wolni i bezkarni.

Szczegóły eksmisji rodziny państwa Jencz przypomniała Katarzyna Czarnota z WSL. Podkreśliła, jak ważna była solidarność różnych ludzi biorących udział w owej próbie blokady dla połączenia sił i zjednoczenia lokatorów. Podkreślała, że tylko nagłośnienie problemu dało szansę na realną pomoc dla eksmitowanej już rodziny, której pomocy, przez lata, powołane do tego instytucje nie potrafiły skutecznie udzielić.

Głos na wiecu zabrała sama pani Katarzyna Jencz. Kobieta poruszająca się na wózku przypomniała, że wobec niej i jej męża policja zgromadziła olbrzymie siły. Uzbrojeni i w pełnym rynsztunku policjanci prewencji wkroczyli do ich mieszkania, jakby działali przeciwko najgroźniejszym przestępcom. Co bardzo dobrze zapamiętała pani Katarzyna, kiedy ona sama leżała w łóżku, nie mogąc się samodzielnie podnieść z uwagi na niepełnosprawność, jeden z policjantów cały czas stał nad nią i „bawił się pałką". Takie postę-

Dokończenie na s. 2

Dokończenie ze s. 1

powanie rzekomych stróżów prawa na trwałe pozostanie w pamięci eksmitowanej kobiety. Podziękowała ona za postawę Łukasza i apelowała o solidarność, bo tylko zjednoczeni lokatorzy mogą sprzeciwić się niesprawiedliwości w naszym kraju.

Kolejnym zabierającym głos na wiecu był Piotr Ciszewski z Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów. On również podkreślił, że ważniejsza jest walka o prawa lokatorów od udziału w wiecach na rzecz obrony demokracji. Prawdziwa demokracja wyraża się właśnie w obronie praw tych, którzy codziennie muszą zmagać się ze skutkami reprywatyzacji czy próbami nielegalnych eksmisji. Obrona ich praw to faktyczna obrona demokracji. Ciszewski zaznaczył, z jak wieloma tragediami związanym z łamaniem praw lokatorów mamy do czynienia. Do najtragiczniejszego doszło w Warszawie, gdzie zamordowano aktywistkę lokatorską Jolantę Brzeską. Sprawcy tego czynu nadal pozostają bezkarni, a mimo nagłośnienia sprawy ograny ścigania są dalekie od jej wyjaśnienia. Piotr zaznaczył, jak ważne jest, wobec powyższego, dalsze działanie w ramach ruchu lokatorskiego i szerzej w ramach walki z niesprawiedliwością społeczną.

Swoje zdanie w obronie Łukasza wyraził również Piotr Ikonowicz z Ruchu Sprawiedliwości Społecznej. Jeszcze nie tak dawno to Łukasz wraz z innymi aktywistami i aktywistkami z Poznania uczestniczył w pikiecie solidarnościowej z zatrzymanym Piotrem Ikonowiczem. Dziś role się odwróciły i to Ikonowicz apelował o wolność dla Łukasza Bukowskiego. Podkreślał, jak ważne jest niepopadanie w defetyzm i walka o zmianę społeczną. Jedynie dzięki stałemu naciskowi ruchów społecznych możliwa jest zmiana obecnej sytuacji, w której coraz więcej osób popada w biedę, uzależnia się od lichwiarskich pożyczek i jest skazana na ciągłe zaciskanie pasa.

Na wiecu nie zabrakło również wsparcia ze strony przedstawicieli warszawskiego skłotu Syrena. Łukasz Bukowski wielokrotnie uczestniczył w akcjach w Warszawie i wspierał działania Kolektywu Syrena. Nie zabrakło również wystąpień przedstawicieli Lubelskiej Akcji Lokatorskiej, a także wsparcia ze strony lokalnych działaczy społecznych z Poznania.

W trakcie przerw między kolejnymi przemówieniami zebrani skandowali hasła: „Łukasz Bukowski – jesteśmy z tobą", „Dość łamania praw lokatorów", „Eksmisje stop", „Policja broni bogatych przed biednymi", „Nie będzie pokoju bez sprawiedliwości". Wiecowi towarzyszyła również grupa samby, a zakończenie wiecu uświetnił występ muzyka-poety i aktywisty społecznego Szczepana Kopyta, który w ten sposób również chciał okazać wsparcie i solidarność z uwięzionym.

Po zakończeniu manifestacji, gdy jej uczestnicy już się rozchodzili, u zbiegu ulic Pułaskiego i Al. Wielkopolskiej grupa aktywistów została zaatakowana przez nieumundurowanych funkcjonariuszy policji. Po napaści ze strony „tajniaków" nadjechały dodatkowo cztery policyjne radiowozy z funkcjonariuszami prewencji w pełnym rynsztunku i w brutalny sposób zatrzymano cztery osoby.

Zajście spowodowało, iż w geście solidarności grupa 100 aktywistów udała się na komisariat przy Al. Marcinkowskiego, gdzie przetrzymywano działaczy. Pod komisariatem odbyła się pikieta solidarnościowa, a część osób protestowało wewnątrz budynku, skandując „Uwolnić zatrzymanych!". Na miejscu pojawiły się oddziały prewencji.

W następstwie pikiety policja zatrzymała autobus z warszawskimi aktywistami, chcąc wylegitymować jednego z nich pod zarzutem zniszczenia elewacji na komisariacie – na miejsce zatrzymania dotarli poznańscy anarchiści i solidarnie stanęli w obronie przetrzymywanych kolegów i koleżanek. Po kilkunastu minutach przepychanek z policją autokar odjechał nieniepokojony. Jak można przeczytać w lokalnej gazecie, rzecznik policji przyznał, że żadne elewacja nie została uszkodzona.

Wieczorem wszyscy z zatrzymanych zostali wypuszczeni z zarzutami napaści na policjanta i naruszenia nietykalności funkcjonariusza, a jedna dodatkowo z zarzutem wandalizmu i zniszczenia mienia o wartości powyżej 1000 zł.

List otwarty w związku z aresztowaniem trzech anarchistów w Warszawie

Coraz bardziej absurdalne, jednostronne doniesienia mass mediów po zatrzymaniu trójki anarchistów w poniedziałek 23 maja traktujemy jako próbę zastraszenia i kryminalizacji ruchów społecznego protestu w Polsce.



To nie przypadek, że im bardziej zbliżamy się do terminu wejścia w życie tak zwanej ustawy antyterrorystycznej, tym mocniej media i politycy kreują rzeczywistość, w której taka ustawa wydaje się potrzebna. Gorące analizy akcji policji wobec domniemanej próby podpalenia policyjnego radiowozu pozostają w ogromnym kontraście do ciszy wobec zdarzeń, które burzą obraz „policyjnych bohaterów". Niemal w tym samym czasie doszło do policyjnego zabójstwa Igora z Wrocławia. Próżno szukać tu natychmiastowej reakcji i oburzenia ze strony całej rzeszy polityków, dziennikarzy, policjantów i ekspertów od terroru. Mało który dziennikarz piśnie słowem krytyki, kiedy policja zabija człowieka. A przecież policyjne zabójstwa są jedynie czubkiem góry lodowej. Wymuszenia, pobicia, bezprawna ochrona interesów wpływowych osób – co roku spośród 16 tysięcy skarg na działania policji jedynie 5 procent władze uznają za zasadne. W efekcie medialnej wybiórczości i przemilczeń policja od lat czuje się bezkarna. Stąd można przypuszczać, że ludzie są do oficjalnych skarg i drogi prawnej uparcie zniechęcani – prawda jest taka, że o policyjnych represjach nie pozwalają zapomnieć dopiero głośne protesty i zamieszki. Media tymczasem de facto nie tracą żadnej okazji, aby torować drogę do stałego poszerzania policyjnych kompetencji i dalszej utraty społecznej kontroli nad działaniami organów represji.

Dziś, na fali paniki wobec niedoszłej, domniemanej próby podpalenia policyjnego auta, forsuje się przyzwolenie na drakońską ustawę, która pozwoli na niekontrolowaną inwigilację, bezpodstawne zatrzymania i nieograniczoną przemoc policyjną wobec całego społeczeństwa. Dziś, nieodpowiedzialni dziennikarze używają straszaka „terroru" i usilnie fabrykują zgodę na systemowe represje, aby przekonać jeszcze nieprzekonanych: w stosunku do ustawy „antyterrorystycznej" poważne wątpliwości ma dotąd nawet oficjalny nurt polityczny w Polsce.

Ruch anarchistyczny działa aktywnie między innymi w grupach pracowniczych, lokatorskich, ekologicznych, antyrasistowskich czy w walce przeciw grabieży ziemi. Działa bezkompromisowo na rzecz sprawiedliwości społecznej, przeciwko represjom biznesu i elit politycznych. Brak społecznej kontroli nad policją od lat przyzwala jej na niekontrolowaną przemoc wobec osób sprzeciwiających się systemowej przemocy na różnych polach. Patrząc szerzej, atmosfera nagonki na cały szeroki ruch anarchistyczny służy budowaniu przyzwolenia na represje oraz inwigilację środowisk walczących z najbardziej wpływowymi grupami interesów w tym kraju.

Dziś, w natłoku medialnych rekonstrukcji domniemanej próby podpalenia radiowozu, rysów psychologicznych niedoszłych podpalaczy oraz kolejnych konferencji prasowych policji i prokuratury, z nieskrywaną złością przypominamy sobie publiczne reakcje na represje wobec ludzi walczących o naszą sprawę. Gdy wielokrotnie nękano i ostatecznie brutalnie zamordowano działaczkę lokatorską, Jolantę Brzeską – a mieszkała ona 50 metrów od komendy policji – nie mogliśmy liczyć na podobne oburzenie elit politycznych i medialnych, natychmiastowe prasowe konferencje i komentarze ekspertów. W istocie, ilekroć dokonuje się ataków na prawa pracownicze czy lokatorskie, opinia publiczna nie poświęca im należytej uwagi.

Wybucha jednak medialna burza wokół podpalenia, które de facto nie miało miejsca. Aresztowanych anarchistów nazywa się terrorystami. Wymusza to społeczne przyzwolenie na stosowanie wobec nich przemocy fizycznej i psychicznej. Przyklejenie takiej etykiety sprawia, że więźniowie są bezkarnie katowani, o czym świadczy ich obecny stan zdrowia.

Nie dawajmy wiary w sianie paniki przez policję i media. Nie wierzmy w iluzję o dobrej władzy, która dba o nasze bezpieczeństwo. Zapytajmy lepiej: czyim interesom służy tak wybiórcze pisanie historii? Czy tak zmanipulowana narracja pozwala na cień wiary w sprawiedliwe wyroki?

Nie damy się zastraszyć ani przerwać naszych walk o utrzymanie i poszerzenie zdobyczy społecznych – nawet wbrew woli coraz bardziej policyjnego państwa. Apelujemy do mediów: dopóki nie macie odwagi głośno potępiać wieloletniej przemocy policji, za którą stoi masa przywilejów i cały aparat państwa, nie macie prawa potępiać uwięzionych anarchistów i tworzyć nagonki na cały ruch anarchistyczny. Za tym ruchem nigdy nie stoi żadna władza, biznes ani kościół. Ma on jednak za sobą historię tysięcy walk społecznych, o których wielu z was boi się nawet mówić. Ta historia przetrwa każde represje.

Solidaryzujemy się z aresztowanymi i apelujemy o to do wszystkich ludzi. Dość państwa opartego na strachu i przemocy policyjnej!

Kolektyw Syrena
Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów
Kolektyw Przychodnia
Ruch Sprawiedliwości Społecznej
Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej
Warszawska Federacja Anarchistyczna
Jedzenie Zamiast Bomb – s. Warszawa
Antyfaszystowska Warszawa



28 maja około godziny 9.30 czterech funkcjonariuszy policji przeszukało dom uczestnika Federacji Anarchistycznej s. Kraków i działacza Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Policja twierdzi, że nawoływał do terroryzmu poprzez założenie w serwisie Facebook wydarzenia „Strzeżcie się. Mamy po 2 butelki i karton", nawiązującego do zatrzymania trójki warszawskich anarchistów. W wydarzeniu uczestnicy publikowali fotografie niemożliwych do zdetonowania konstrukcji przypominających te, jakie policja zabezpieczyła w Warszawie.

Policja, pomimo tego, że nie posiadała uzasadnienia dla swoich działań od prokuratury, przeszukała dom naszego kolegi pod kątem posiadania przez niego materiałów wybuchowych. Znaleźli jedynie kubeł farby akrylowej. Zabrano mu telefon komórkowy i komputer.

Kilka dni później odbyło się przesłuchanie.

Stoimy na stanowisku, że działania policji to kolejna rozpaczliwie podejmowana przez nią próba znalezienia uzasadnienia dla wprowadzenia ustawy antyterrorystycznej w Polsce.

Kryminologia anarchistyczna – zarys

Normy prawne ustanawiane są – w przekonaniu kryminologii radykalnej – przez i w interesie warstw uprzywilejowanych, które za ich pomocą chcą podporządkować swoim potrzebom resztę społeczeństwa oraz trzymać je w ryzach, by zachować swój status quo. Można więc uznać, że zadaniem współczesnych systemów karnych jest ochrona interesów władzy i jej popleczników oraz grup uprzywilejowanych względem większości, czyli służenie interesowi politycznemu, który w danym momencie jest dominującą siłą.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku pojawiły się w kryminologii nowe prądy myślowe, które określono mianem kryminologii antynaturalistycznej. W kręgu zainteresowań jej zwolenników i badaczy znalazła się kryminologia konfliktowa, krytyczna, fenomenologiczna oraz teoria naznaczania społecznego. Nurt ten obejmuje również kryminologię radykalną, w tym anarchistyczną, która jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Ogólne założenia tego paradygmatu oscylują wokół przekonania o nadrzędnej roli społeczeństwa w generowaniu przestępczości. Obiektem badań jest tu więc właśnie społeczeństwo, a nie – jak w metodologiach opartych na naukach przyrodniczych – jednostka dopuszczająca się przestępstwa. To społeczeństwo bowiem obserwuje członków danej wspólnoty oraz ocenia ich zachowanie jako dopuszczalne w ramach wyznawanego przez nie systemu wartości, lub patologiczne. Ocena tego zachowania oraz reakcja społeczna na nie określa, co jest, a co nie jest uznawane za przestępstwo, a co za tym idzie – kto jest sprawcą przestępstwa.

Istotniejszym w tym nurcie kryminologii, zwłaszcza z anarchistycznej perspektywy, wydaje się jednak zainteresowanie badaczy instytucjami państwowej kontroli społecznej. Ściślej rzecz ujmując doszukiwanie się głównego źródła problemów z przestępczością w różnych formach kontroli społecznej, represyjnych wobec tych, którzy z jakichś względów nie przestrzegają norm społecznych[1]. W skład tych norm wchodzą rzecz jasna również normy prawne ustanawiane – w przekonaniu kryminologii radykalnej – przez i w interesie warstw uprzywilejowanych, które za ich pomocą chcą podporządkować swoim potrzebom resztę społeczeństwa oraz trzymać je w ryzach, by zachować swój status quo. Można więc uznać, że zadaniem współczesnych systemów karnych jest ochrona interesów władzy i jej popleczników oraz grup uprzywilejowanych względem większości, czyli służenie interesowi politycznemu, który w danym momencie jest dominującą siłą.

Żelazna pięść w aksamitnej rękawicy

Jak wcześniej wspomniano, początek radykalnej myśli w kryminologii datuje się na drugą połowę wieku XX. Prawdziwy rozkwit przeżyła ona po rewolucji 1968 roku, kiedy środowisko akademickie uniwersytetu Berkeley zaczęło analizować ówczesny system prawny i mechanizmy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Po kilku latach aktywności grupy z Berkeley władze doprowadziły do likwidacji instytutu. Radykalny nurt w kryminologii nadal jednak rozwijano i rozszerzano o kolejne teorie i badania, zwracając większą uwagę na konkretne zagadnienia, jak na przykład policje, której poświęcono książkę Żelazna pięść i aksamitna rękawiczka. „Otwarcie represyjne działania – nazywane przez autorów funkcją „żelaznej pięści" – stanowią właściwą domenę policji, chociaż są ukrywane i neutralizowane przez funkcję „aksamitnej rękawiczki", którą charakteryzuje hasło: policja bliżej obywateli w ramach udzielania niezbędnych informacji, ratowania życia, regulowania ruchu ulicznego i łapania zbrodniarzy. Inni autorzy kontynuujący badania w konwencji antypolicyjnej przedstawili wniosek, że wymiar sprawiedliwości, a szczególnie policja, przyczyniają się do wzrostu przestępczości przez wzmaganie kontroli, uwalnianie niektórych sprawców od odpowiedzialności oraz skryte ułatwianie popełniania określonych przestępstw. W związku z tym Gilbert Cantor zauważył, że gdyby system sądowniczy miał bardziej cywilistyczny charakter, można by także przyjąć cywilistyczne standardy dowodowe, co doprowadziłoby do zwiększania liczby osób pociąganych do odpowiedzialności za krzywdę, którą wyrządzili (głównie przedstawiciele władz)"[2].

Teorię „żelaznej pięści" można by bez problemu rozciągnąć z organów ścigania na cały wymiar sprawiedliwości, system karny i prawo – po prostu na ogół działań podejmowanych przez państwo w omawianej kwestii. Działania te były więc i są nadal obiektem krytyki kryminologów radykalnych – również anarchistów, których codzienna praktyka i represje ze strony państwa na długo przed amerykańskimi naukowcami i studentami, pozbawiły złudzeń co do funkcjonowania aparatu „sprawiedliwości".

Anarchistyczna krytyka prawa i systemu karnego

Anarchistyczna kryminologia jest właściwie tak stara, jak sam anarchizm. Wszyscy czołowi teoretycy anarchizmu w mniejszym lub większym stopniu poświęcali uwagę prawu, organom ścigania, sądownictwu, czy pojęciu legalności. Podejście anarchistycznych myślicieli nie wynikało jedynie z prób stworzenia teoretycznych podwalin anarchizmu, ale przede wszystkim z praktyki działania w ruchu anarchistycznym, który był obiektem ciągłych represji ze strony państwa i jego sługusów. Próba zburzenia istniejącego porządku rzeczy i ciągła krytyka władz musiała bowiem doprowadzić anarchistów do konfrontacji z państwem. Konfrontacji, która często zakończona wyrokiem skazującym, tylko potwierdzała ich przeczucia względem funkcjonowania władzy i jej prawdziwych intencji oraz zaostrzała krytykę anarchistów wobec niej.

Podobnie wygląda to również dzisiaj. Współcześni anarchiści oraz inni aktywiści społeczno-polityczni, nadal borykają się ze wzmożonym zainteresowaniem organów ścigania i nieustającym żądaniem dostosowania się do wytyczonych norm prawnych przez wszystkich uczestników życia społecznego. Tak więc i dzisiaj – z punktu widzenia ruchu anarchistycznego, ale też z uwagi na potrzeby i położenie tzw. zwykłych ludzi – krytyka wymierzona w system prawny państwa nie traci na znaczeniu i zainteresowaniu kryminologów prowadzących badania z pozycji antynaturalistycznych.

Wspomniana wcześniej „żelazna pięść", która w 1975 roku posłużyła do opisu zachowania policji, czterdzieści lat później dalej z impetem spada na wszystkich tych, którzy wymykają się z ciasnych granic norm prawnych i moralnych. Dostaje się każdemu, kto odstaje od reszty, kto warzy się krytykować władzę, dostaje się wszelkiego rodzaju mniejszościom, aktywistom politycznym (również w tzw. demokratycznych krajach zachodu), kobietom, ludziom chorym, niepełnosprawnym, „niezaradnym życiowo", czy wreszcie ubogim. Nadal zresztą jest to uderzenie pięści, której – gdy jest taka potrzeba – wkłada się aksamitne, białe rękawiczki. Kryminologia anarchistyczna zwraca na te kwestie należytą uwagę, podkreślając też jak niszczycielską siłę wobec jednostek i grup ma państwowe prawo, rujnując więzy między ludźmi i narzucając im służące mu metody rozwiązywania konfliktów. W prawie tym znajdziemy m.in. liczne przywileje ekonomiczne dla klas rządzących. Jego egzekwowanie nacechowane jest natomiast rasizmem, ksenofobią, patriarchatem, tendencją do naznaczania słabszych psychicznie i niezabezpieczonych materialnie osób, oraz ochroną interesu władzy – nawet kosztem obywateli, a właściwie bez względu na koszty, które poniosą. Prawo to służy również zamykaniu ust tym, którzy występują przeciwko niemu, którzy protestują w różny sposób przeciw postępowaniu władz i pojawiają się ze swoją krytyką i akcją polityczną wszędzie tam, gdzie państwo w sposób rażący używa swojej siły wobec „nieprzystosowanych".

Anarchiści wiele miejsca poświęcają też kwestii wyznaczania przez władzę tego, co jest lub nie jest legalne. Państwo określają na przykład jako złożony program wymuszeń i kolosalną maszynę dochodową, której głównym zadaniem jest dostarczanie sobie funduszy i ochrona przed ich utratą oraz tymi, którzy zakwestionują jej sposób funkcjonowania i zdecydują się na uprawianie krytyki wykraczającej poza bezpieczne ramy sprzeciwu koncesjonowanego przez władzę. Jeff Ferrell pisze, że „niczym plątanina trujących chwastów, labirynt państwowej legalności wrasta w miejsca, gdzie brak jest ludzkiej wspólnoty i natychmiast dusi wszelkie możliwości nawiązania głębszych relacji międzyludzkich. W społeczeństwie coraz bardziej rozbitym w wyniku wyalienowanej pracy i ekonomicznych nierówności, sprywatyzowanego czasu wolnego, a także przez paranoję „samotnego tłumu", policyjnych kontroli i upowszechniania się cywilnej uniformizacji – państwowe sądownictwo daje poczucie, że jest jedynym i najwłaściwszym sposobem rozwiązywania sporów i dochodzenia sprawiedliwości. […]Ostatecznie, poleganie na państwowym wymiarze kary wzmacnia władzę i autorytet scentralizowanego systemu nadzoru, ogranicza potencjał społeczeństwa oraz ludzkie poczucie sprawiedliwości, a także minimalizuje relacje między ludźmi do dychotomii legalności i nielegalności"[5].



Demonstracja „Pogrzeb wolności" przeciwko tzw. ustawie inwigilacyjnej. Poznań

Naznaczenie człowieka „nielegalnym" zachowaniem czyni go podatnym na społeczną etykietyzacje i ostracyzm, a co za tym idzie utratę bezpieczeństwa emocjonalnego, wzrost gniewu i chęć odwetu. Odsuwa to kolejnych ludzi od ich wspólnot, wyklucza sprawcę z życia społecznego oraz nakręca spiralę przestępczości i państwowej kontroli, dającej ułudę bezpieczeństwa tym, którzy nie zostali jeszcze napiętnowani odstępstwem od normy. W tym procesie partycypują też media, które potwierdzają słuszność stosowanego systemu karnego oraz potęgują lęk odbiorcy przed zalewem przestępczości. Legitymizują tym samym wdrażanie kolejnych środków kontroli i represji przez władzę oraz tworzenie nowych przepisów, do których objaśnienia potrzebujemy suto opłacanych prawników.

To oczywiście nie koniec, a zaledwie zarys anarchistycznej kryminologii, która sięga dużo głębiej, postulując dokonanie radykalnych zmian społecznych, a nawet totalne obalenie zaistniałego porządku. Wprowadzenie bowiem w życie postulatów anarchistycznych kryminologów pociąga za sobą konieczność zmiany całej struktury społecznej i zerwanie z państwem na dobre. Takie postawienie sprawy niczego niestety nie ułatwia w tworzeniu alternatywnych modeli społecznych. Dodatkowo kryminologię anarchistyczną, tak jak i sam anarchizm, który wciąż płynie pod prąd życia, trudno jest konkretnie zdefiniować – zwłaszcza mając do dyspozycji tak niewiele miejsca, jak ten artykuł. Komplikuje to możliwość dotarcia z jej założeniami do przeciętnych osób i przekonania ich co do słuszności tak daleko posuniętej, krytycznej wizji, która ociera się o utopijność. Sami zresztą anarchiści nie mają pewności co do słuszności owych sądów, co też jest charakterystyczne dla anarchizmu niedającego gotowych recept i odpowiedzi. Aktywiści nie ukrywają bowiem, że to zaledwie konstrukt myślowy, który zweryfikować może dopiero życie, bo anarchizm to nie dogmat ze ślepą gwarancją skuteczności. Ma to swoje dobre i złe strony, ale pozwala podsuwać rozwiązania niewyobrażone i każe wychodzić daleko poza granice racjonalności, która stanowi zresztą jedną z sił, trzymających nas w sieci kontroli, pozornego bezpieczeństwa i sprawiedliwości dla wybranych. Może właśnie w tym, co wydaje się nieosiągalne dziś, kryminologia anarchistyczna znajdzie jutro to, co zaspokoi żądanie niemożliwego lub chociaż nas do tego przybliży.

Eluszki Kitko

[1] „Normę można zdefiniować jako ogólną regułę postępowania obowiązującą w społeczeństwie – we wzajemnych stosunkach między ludźmi. Normy grupowe rozumiane są jako przepis określający powinności lub przeciwwskazania zachowania członka danej grupy. W ramach normy określane są z reguły także konsekwencje jej nieprzestrzegania, a jej zasadniczym celem jest regulacja zachowania członków grupy. Społecznie uzgodnionym przepisem są również normy moralne, określające ogólnie aprobowany sposób zachowania w sytuacji, kiedy przejawiana przez jednostki aktywność wiąże się z możliwością realizacji wartości moralnych lub uchybienia im. Zasadniczym znaczeniem norm moralnych jest regulacja zachowania w sytuacjach konfliktowych. Wśród najważniejszych reguł moralnych znajdują się normy w obronie biologicznego istnienia, godności, niezależności, prywatności, sprawiedliwości, służące potrzebie zaufania, dotyczące konfliktów społecznych, zasada miłości bliźniego, życzliwości, tolerancji, humanizmu, opiekuńczości oraz normy służące organizowaniu życia zbiorowego". Parol R., Etiologia przestępczości – paradygmaty i teorie, w: Jaworska A., (red.), Kryminologia i kara kryminalna. Wybrane zagadnienia, Warszawa 2008, s. 69.

[2] Górski R., Kryminologia radykalna, pismo anarchistyczne A-tak, nr 8 zima-wiosna 2004, s. 13.

[3] Ferrell J., Przeciwko prawu: kryminologia anarchistyczna, w: Biuletyn Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej, nr 5, Poznań 2007, s. 74-75.

17 mgnień wiosny, czyli w kolejną rocznicę wejścia Polski do NATO

Według podręcznikowych założeń kształtowania strategii bezpieczeństwa narodowego, obronność państwa nie powinna być oparta na sojuszach, które uważa się za niestałe, a co za tym idzie, niemiarodajne w zakresie obrony narodowej. Według tych samych założeń bezpieczeństwo narodowe powinno opierać na możliwości samodzielnej obrony kraju[1].

NATO a model gospodarczy

Opisane założenia teoretyczne potwierdza historia Polski w XX w., gdy kilkakrotnie zostaliśmy zdradzeni przez naszych sojuszników, którzy, nawiasem mówiąc, ponownie współcześnie pełnią ich rolę.

NATO od początku swojego istnienia jest paktem nastawionym ofensywnie. Ostatnie kilkadziesiąt lat dowiodło w pełni, że sama organizacja, jak też Stany Zjednoczone będące głównym animatorem tego sojuszu prowadzą cały czas politykę imperialną, zaborczą i eksterminacyjną. Ma to miejsce przy instrumentalnym wykorzystaniu Paktu czy też państw wchodzących w jego skład. Przykładem tego są agresywne wojny w Jugosławii, Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii, w których bezpośrednio NATO, Stany Zjednoczone bądź ich sojusznicy z paktu są siłami ofensywnymi lub wspierającymi destabilizację regionu.

W ujęciu geopolitycznym NATO jest również instrumentem służącym militarnemu wsparciu procesów neoliberalizacji globu. Państwa oporne podporządkowaniu się gospodarczej presji realizowanej pod dyktando założeń monetaryzmu neoliberalnego są destabilizowane poprzez interwencje militarne. Należy również zauważyć, że obecny problem związany z emigrantami jest skutkiem opisanej strategii politycznej i gospodarczej, a konkretnie rozbiciu Libii oraz destabilizacji sytuacji politycznej w Syrii.

Kolejne rządy od początku transformacji ustrojowej realizują konsekwentnie politykę uzależnienia Polski od zachodnich struktur gospodarczych i militarnych. W tym samym czasie media kształtowały wizerunek NATO jako organizacji mającej służyć bezpieczeństwu Polski. Na wpływ przynależności do NATO można spojrzeć z kilku perspektyw:

NATO a zaożenia

1. W ujęciu prawnym art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, który jest podstawą do udzielenia sojuszniczej pomocy ze strony Paktu w razie naruszenia granic jednego z państw członkowskich, mówi, że: atak na któregokolwiek z członków Sojuszu zostanie potraktowany przez pozostałych za agresję na wszystkich. Sytuacja taka spowoduje uruchomienie pomocy sojuszniczej napadniętemu państwu, w zakresie uznanym za stosowny przez każdego z członków NATO – łącznie z użyciem siły zbrojnej – i zgodnie z zasadami art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych. Zgodnie z powyższym zapisem NATO może – ale nie musi – udzielić państwu członkowskiemu militarnej pomocy. Wynika z tego, że jeśli okaże się, iż taka pomoc będzie mniej opłacalna niż poświęcenie sojusznika w imię wyższych (politycznych, gospodarczych) celów, to napadnięte państwo zostanie pozostawione same sobie i będzie musiało polegać na własnych siłach.

NATO a możliwości obronne Polski

2. Z perspektywy militarnej – polska armia nie gwarantuje możliwości obrony którejkolwiek z granic. Siły te (w pierwszej linii około 50 tys. żołnierzy) pozwalają na skuteczną obronę jednego województwa. Plany strategiczne NATO zakładają, że w razie wojny na obszarze Polski do jej obrony zostanie przeznaczonych 9 dywizji (w tym 4 polskie dywizje), co dawałoby możliwość obrony 2–3 województw.

Jeśli chodzi o technikę wojskową, to trzon polskiego lotnictwa (samoloty F–16c 52) jak też siły pancerne (czołgi Leopard 2A4 i A5) stanowi technika wojskowa bezużyteczna w razie chęci podjęcia samodzielnych walk przez polską armię. Do samolotów F–16c 52 polska nie posiada linków uzbrojenia, które może uzyskać za zgodą USA w razie wojny. Natomiast czołgi Leopard są w pełni serwisowane przez stronę niemiecką. Polacy nie posiadają nawet ich dokumentacji technicznej, więc samodzielnie nie są w stanie wykonać żadnych napraw. Wynika z tego, że w razie konfliktu militarnego użyteczność i operacyjność głównych sił uderzeniowych jest w pełni uzależniona od USA i Niemiec. Oznacza to nie tylko uzależnienie militarne, ale również polityczne, ponieważ chęć odejścia z tego sojuszu lub zmiana relacji z tymi państwami oznaczać będzie, że wymieniony sprzęt wojskowy okaże się złomem.

Zakupy uzbrojenia w polskiej armii nie są dostosowane do doktryny obronnej kraju, lecz działań typowo zaczepnych zgodnych z doktryną NATO i USA.

Polityka zmierzająca w stronę pełnego uzależnienia obronności Polski od zachodnich struktur militarnych jest realizowana od początku transformacji ustrojowej. Od początku lat 90. XX w. zaczęto stopniową redukcję liczebności i możliwości obronnych polskiej armii. Zmniejszano również wydatki na wojsko. Sytuacja ta doprowadziła do zapaści polskiej armii, w czego konsekwencji wstąpienie do NATO zaczęto przedstawiać jako jedyną gwarancję poprawy bezpieczeństwa narodowego. Uzależnienie Polski od NATO w zakresie obronności ma charakter doktrynalny, organizacyjny, strukturalny i techniczny.

NATO a polityka wewnętrzna Polski

3. Z perspektywy politycznej i ekonomicznej – od momentu wejścia do NATO zaczęły wzrastać wydatki na cele obronne. Od tego czasu wydatki te wzrosły blisko czterokrotnie, jednak są one wydawane w taki sposób, że nie są podnoszone możliwości obronne kraju, a poziom bezpieczeństwa społeczeństwa się nie zwiększa. W rezultacie w znaczący sposób wzrosły wydatki na wojsko, a jednocześnie w porównaniu z latami 80. XX w. radykalnie spadły możliwości obronne polskich sił zbrojnych. Świadczy to jednoznacznie o nieefektywności wydawanych na obronność środków finansowych. Od początku transformacji ustrojowej do chwili obecnej na wojsko w Polsce wydano więcej niż cały obecny (2016) budżet państwa. Z perspektywy polskiego społeczeństwa, które łożyło na te wydatki, można stwierdzić, że pieniądze te zostały wyrzucone w błoto, ponieważ przyniosły finansową, polityczną, militarną i gospodarczą korzyść zachodnim strukturom wojskowym, politycznym i rynkowym. W konsekwencji Polska utraciła możliwości samodzielnej obrony kraju.

Uzależnienie polskiej armii od struktur zachodnich jest powiązane z utratą suwerenności politycznej i gospodarczej kraju. Dokonująca się od początku lat 90. XX w. liberalizacja (w duchu Konsensusu Waszyngtońskiego) doprowadziła do zupełnego unicestwienia polskiej gospodarki, zubożenia i zadłużenia społeczeństwa oraz katastrofy demograficznej, czyli największej w historii Polski emigracji. Zagadnienia te są o tyle ważne, iż bezpieczeństwo narodowe jest nie tylko zależne od możliwości obronnych, ale w nie mniejszym stopniu od potencjału gospodarczego, demograficznego i suwerenności politycznej.

NATO w mass mediach

4. Z perspektywy informacyjnej – w środkach masowego przekazu od kilkunastu lat, w ramach kształtowania pozytywnego wizerunku uczestnictwa Polski w NATO stale powtarza się, że dla Polski nie ma żadnej alternatywy jak bycie w sojuszu Północnoatlantyckim. Tym samym kształtuje się w opinii publicznej przyzwolenie na utratę suwerenności. Służą temu również hasła marketingu politycznego, według których „mniejsza, ale lepiej wyszkolona armia zawodowa jest skuteczniejsza od dużej armii z poboru". Polska armia jest owszem mało liczebna, lecz jednocześnie słabo wyposażona. Natomiast liczne konflikty militarne ostatnich lat dowodzą, że często armie zawodowe nie okazywały się skuteczniejsze od wojska opartego na poborze czy siłach partyzanckich.

Kierunek działań politycznych, gospodarczych i militarnych wskazuje na dalsze uzależnianie się obronności Polski od struktur zachodnich. Planowane są w zachodnich koncernach zbrojeniowych zakupy drogiego, nieskutecznego i niedostosowanego do polskich potrzeb obronności, uzbrojenia. Na płaszczyźnie politycznej prowadzi się działania zmierzające do zatargu z Rosją, co jest na rękę zarówno USA, jak i Niemcom. W zakresie gospodarczym Polska nadal pozostaje krajem postkolonialnym.

(r)

Komentarz redakcji: Autor powyższego tekstu nie jest anarchistą i w ogólnej wymowie nie przedstawia poglądów ruchu anarchistycznego na kwestie obronności, wydatków na zbrojenia czy krytyki struktur NATO-owskich. Niektóre z przemyśleń autora są nam jednak bliskie.

Dla anarchistów ważne jest nie suwerenne państwo ale samoorganizacja społeczeństwa bez rządów nielicznych nad większością. W historii mieliśmy już przykłady, gdy niezależny władca, czy też suwerenne organy państwa, wpychały społeczeństwa w idiotyczne i krwawe wojny. Pomimo to redakcja uznała tekst za ciekawy i warty publikacji w naszym piśmie otwartym na różne poglądy i dyskusję – do której serdecznie zapraszamy.



Wezwanie do akcji antyNATO

Obserwując sytuację polityczną na świecie i w reakcji na coraz głośniejszą retorykę militarystyczną światowych „przywódców", wzywamy do akcji protestacyjnych w czasie szczytu NATO w Warszawie (8–10 lipca)

Sojusz Północnoatlantycki wielokrotnie pokazał swoją zbrodniczą twarz... Wojska państw układu od lat pięćdziesiątych inspirują i biorą udział w wojnach na całym świecie. Przywódcy NATO, w szczególności rząd USA, odpowiedzialni są za masowe mordy w Korei, Wietnamie, Afganistanie i Iraku. Jednocześnie NATO rozkręca spiralę zbrojeń, a państwa sojuszu wydają gigantyczne kwoty na nowe rodzaje broni. Nie można też zapomnieć, że w posiadaniu NATO znajdują się tysiące głowic z bronią atomową.

Nie wierzymy ich propagandzie i zapewnieniom o pokojowych intencjach sojuszu. Wiemy, że zawsze gotowi są do rozpętania wojennego szaleństwa.

Jednocześnie dostrzegamy agresywną politykę Rosji pragnącej odbudować swoją mocarstwową pozycję. Te dwa molochy militarne mogą rozpętać kompletnie irracjonalny konflikt zbrojny, który może pochłonąć miliony istnień.

W Warszawie musimy wykrzyczeć NIE politycznemu szaleństwu! Kapitalistyczna władza żywi się poległymi na wojnach!

Polska – gospodarz szczytu, to w tej chwili państwo rządzone przez ludzi opętanych nacjonalistycznym militaryzmem. Słyszymy o zwiększających się wydatkach na wojsko, o militaryzacji edukacji, ponadto władze polskie prowokują konflikt z Rosją. W celu sprawowania skuteczniejszej kontroli nad społeczeństwem rząd Polski (wzorując się na podobnych działaniach UE i USA), wprowadził bardzo restrykcyjne prawo antyterrorystyczne, które de facto ustanawia w Polsce pełzający stan wyjątkowy.

Nie dajmy się uciszyć i zastraszyć policyjno-wojskowemu lobby! Wyjdźmy na ulicę!

**Międzynarodowa demonstracja
sobota, 09.07.2016r, godz. 12.00,
centrum Warszawy**

NATO GAME OVER!

ROZBROIĆ WŁADZĘ!

PRECZ Z MILITARYZMEM!

KAPITALIZM
TO WOJNA I TERROR!

UCHODŹCY MILE WIDZIANI!

ANARCHIŚCI

atg@riseup.net

www.no-to-nato.org

PRZECIWKO POLOWANIOM, W OBRONIE PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ!

Jesteś przeciwny polowaniom na dzikie zwierzęta? Obchodzi cię los lasów, w tym Puszczy Białowieskiej, skazanej ostatnio na gigantyczną wycinkę? Przyłącz się do lokalnej grupy Poznaniacy Przeciwko Myśliwym!

Grupa Poznaniacy Przeciwko Myśliwym została zawiązana w drugiej połowie 2015 roku jako koalicja mieszkańców Poznania i okolic, przeciwko polowaniom na terenie pobliskich lasów.

Bodźcem do rozpoczęcia działań były polowania na terenie Puszczy Zielonka. Odpowiedzią na jedno z nich – zorganizowane z ambon 5 grudnia 2015 r. przez koło łowieckie „Jaźwiec" – była bezpośrednia blokada poprzez fizyczną obecność w pobliżu ambon, w których znajdowali się myśliwi. Polowanie zostało skutecznie przerwane, a myśliwi po około 30 minutach od rozpoczęcia blokady zakończyli polowanie i opuścili teren puszczy.





Dwa tygodnie później miało odbyć się coroczne polowanie wigilijne, przygotowane przez to samo koło łowieckie. Na tę okazję zorganizowała się liczniejsza grupa przeciwników myśliwych, co znacznie utrudniło rozpoczęcie odstrzału. W efekcie również to polowanie zakończyło się przed czasem i z pełnym sukcesem blokady.

Na zbiorowe polowanie 9 stycznia stawiło się już tak wielu aktywistów, że w zaplanowanej formie nie miało szans powodzenia. Myśliwi postanowili, że spróbują odstrzałów indywidualnych na terenie całej puszczy (co nie pokrywało się ze zgłoszonym wcześniej obwodem polowania w okolicach leśniczówki Annowo). Sytuacja ta spowodowała, że stali się realnym zagrożeniem dla uczestników biegu, odbywającego się na Dziewiczej Górze. Impreza masowa, jaką był bieg, została zgłoszona z odpowiednim wyprzedzeniem, a udział w niej brały także dzieci. Na szczęście polowanie zostało całkowicie zablokowane i zdecydowanie nie był to najlepszy dzień dla myśliwych.

Akcje w lasach i na ulicach

Jako PPM zorganizowaliśmy także dwa protesty uliczne związane z próbą przeforsowania ustaw sejmowych mających zgubny wpływ na gospodarkę leśną i bezpieczeństwo użytkowników lasów. Pierwsza dotyczyła zwiększenia uprawnień dla myśliwych (m.in. brak badań okresowych potrzebnych do uzyskania pozwolenia na broń, możliwość posiadania broni krótkiej, zwiększenie liczby odstrzałów i rozszerzenie listy gatunków łownych).

Druga demonstracja została zorganizowana 13 marca 2016 r. jako odpowiedź mieszkańców Poznania na plany skandalicznie wielkiej wycinki Puszczy Białowieskiej. Jej powodem stał się kornik drukarz, który żywi się drewnem świerkowym, co skutkuje obumieraniem części drzew. Lasy Państwowe i minister Jan Szyszko, udając troskę o los puszczy, chcą wprowadzić opinię publiczną w błąd, przekonując, że puszcza umiera na naszych oczach wraz z cennymi siedliskami. W związku z tym zaplanowano wycinkę nie tylko umierających świerków, ale również zdrowych okazów i innych gatunków drzew (w tym ponad stuletnich drzewostanów).

Środowiska naukowe i ekologiczne podkreślają, że występowanie kornika jest tylko pretekstem do wyżynania Puszczy Białowieskiej. Jego pojawienie się jest procesem naturalnym, występującym w przeszłości wielokrotnie. Martwe drewno staje się miejscem siedlisk wielu bardzo rzadkich gatunków zwierząt, ponadto puszcza doskonale odnawia się sama, tworząc w miejscach występowania kornika nowe, młode drzewostany. Kornik atakuje tylko część drzew, a gradacja dotyczy w tym wypadku mniej niż 10% całej puszczy. Naukowcy i ekolodzy od lat postulują stworzenie Parku Narodowego na terenie całej Puszczy Białowieskiej, ponieważ jest to ostatni najlepiej zachowany las naturalny w Europie z unikatową fauną i florą.

Aktualnie monitorujemy sytuację w Białowieży i okolicach. Puszcza to mniej niż 0,5% lasów w Polsce – nie chcemy, aby stała się kolejną uprawą gospodarczą, której celem będą wyłącznie zyski dla zachłannych i chciwych Lasów Państwowych! Powoli, ale zdecydowanie, szykujemy się więc do blokady. W celu przygotowania się i dobrego rozeznania w sytuacji część grupy wzięła udział w obozie szkoleniowym (majówka 2016) organizowanym przez Fundację Dzika Polska. W czasie majówki grupa zajmowała się monitorowaniem rejonu Puszczy, natomiast wieczorami uczestniczyła w warsztatach edukacyjnych dotyczących różnych działań na rzecz ochrony przyrody. Uczyliśmy się m.in. orientacji w terenie, odbywaliśmy patrole leśne oraz zapoznawaliśmy się z chronionymi i unikatowymi gatunkami, które występują tam od setek lat dzięki niezachwianym procesom natury. Niestety niektóre gatunki, występujące tylko na terenie Puszczy Białowieskiej, mogą w wyniku wycinki zginąć raz na zawsze.

Zaproszenie do działania

Wraz z Fundacją Dzika Polska uważamy, że polityka prowadzona przez obecnego ministra środowiska oraz Lasy Państwowe bezpośrednio zagraża puszczy. Jedynie Park Narodowy zapewni jej należytą ochronę. Możesz się do nas przyłączyć, każda pomoc jest cenna!

Poznaniacy Przeciwko Myśliwym zbierają już siły, by z pełną mocą ruszyć naprzeciw myśliwym w kolejnym sezonie łowieckim, który zaczyna się jesienią tego roku!

Jeżeli chcesz wesprzeć nasze działa poprzez uczestnictwo w akcjach lub w inny wybrany przez siebie sposób, zapraszamy do kontaktu przez profil facebookowy Poznaniacy Przeciwko Myśliwym.

Do zobaczenia w lasach!

Poznaniacy Przeciwko Myśliwym

Walka o ziemię

Odosobnione protesty, działania i aktywistyczne projekty nie są w stanie zatrzymać postępującego procesu degradacji środowiska oraz grabieży ziemi i surowców naturalnych. Lokalne zwycięstwo prędzej czy później zostanie zaprzepaszczone. Kapitał nie zwraca uwagi na granice, więc i ruch sprzeciwu winien je przekraczać w globalnej walce. Na takich podstawach wyrosła m.in. europejska sieć Reclaim the Fields (RtF) skupiająca rolników, „eko-aktywistów", kooperatywy rolne i ogrodników miejskich, zarówno indywidualnych, jak i tych żyjących w kolektywach.

RtF jest luźną konstelacją, w której każdy projekt i osoba ma dużą autonomię. Sieć skupia się na wspieraniu (w zależności od potrzeb może to być wsparcie praktyczne, logistyczne np. podczas okupacji ziemi) i przekazywaniu informacji. Jest też doskonałym forum, dzięki któremu rodzi się wiele wspólnych, transnarodowych inicjatyw. Są to np. wymiana nasion (jak wspieranie upraw w okupowanych miastach syryjskich) czy międzynarodowe obozy (tzw. Action Camp) umożliwiające eskalację lokalnych inicjatyw, jak zeszłoroczny obóz w Walii przeciwko budowie kompleksu więziennego.

Obóz łączył dwie sprawy: sprzeciw wobec rozrostu więziennictwa oraz zawłaszczenia ziemi użytkowanej przez lokalnych farmerów. Ta wieloaspektowość jest częstą cechą działań RtF, których podstawę stanowi walka o ziemię i dostęp do zasobów.

Ludzie skupieni w sieci RtF postulują odejście od rolnictwa wielkoobszarowego na rzecz krótkich kanałów dystrybucji i suwerenności żywnościowej. Wprowadzając te postulaty w życie, walczą przeciwko globalnym korporacjom, organizując protesty, okupując ziemię, zakładając kolektywne gospodarstwa lub ogrody miejskie – odzyskując po prostu ziemię z obrotu kapitalistycznego. Tak dzieje się zarówno w spektakularnych akcjach w rodzaju La Zad (protest przeciwko budowie lotniska we francuskim Nantes) czy Hambacher Forst (okupacja lasu zagrożonego rozbudową kopalni w Niemczech), ale też w dziesiątkach innych miejsc w całej Europie.

Odzyskać ogrody

Sieć RtF dopiero rozwija swą działalność w Polsce, niemniej osoby w nią zaangażowane już biorą udział w wielu inicjatywach. Ponad rok temu w Warszawie miało miejsce spotkanie informacyjne na temat sieci, problemu grabieży ziemi oraz strategii oporu. Od tego czasu zawiązał się kolektyw ROD okupujący tereny byłych ogrodów działkowych (Rodzinne Ogrody Działkowe „Bartycka") zawłaszczonych przez trzy firmy deweloperskie.

Od marca 2015 r. grupa przekształcała zrujnowaną część terenu w miejsce do życia i działania. Powstały turbiny wiatrowe, studnie, ogrody warzywne (od czerwca warzywa będą dystrybuowane za „wolną cenę"), przestrzenie społeczne (świetlica, park, scena...).Jednocześnie grupa prowadziła obszerny kolportaż materiałów dotyczących zarówno lokalnej walki z urbanizacją, jak i podejmując ogólniejsze tematy i akcje solidarnościowe. Aktywnie włączała się w opór tych działkowców, którzy postanowili się nie poddawać.

Wschodnioeuropejskie problemy

Podczas europejskiego spotkania RtF, które odbyło się w Warszawie w styczniu tego roku, poruszono temat kondycji, warunków oraz zasobów radykalnych ruchów społecznych i ekologicznych w krajach Europy Wschodniej. Faktem jest, że podczas protestów związanych z ziemią, rolnictwem i ekologią przeważa perspektywa instytucjonalizacji i legalizmu. Postawy radykalnie wolnościowe i antykapitalistyczne są marginalne.

W ostatnim czasie obszarów do działania można znaleźć wiele na terenie całego kraju, np. obrona Puszczy Białowieskiej, protesty antyodkrywkowe, rolnicze czy przeciw trakcjom elektrycznym. Wszędzie możemy dostrzec sprzeciw wobec tzw. rozwoju oraz walkę o prawo do pełnego samostanowienia społeczności lokalnych, a przecież żaden z protestów nie artykułuje tego wprost.

Trudność w zauważeniu tych samych przyczyn leżących u źródeł różnych protestów często uniemożliwia okazanie wzajemnego wsparcia i solidarności pomiędzy protestującymi. Dlatego w styczniu zaczęła się tworzyć grupa RtF East stawiająca sobie za cel połączenie istniejących w Europie Wschodniej inicjatyw o charakterze antykapitalistycznym, rolniczym, żywnościowym i ekologicznym, by razem zbudować silny ruch oporu.

Nie liczmy na sprzyjające wiatry historii. Aktywnie uczestniczmy w budowie tego ruchu.

B&O

www.reclaimthefieldspl.noblogs.org



Społeczność ważniejsza niż zysk – zdjęcie z jednego z protestów aktywistów sieci RTF

Ogrody działkowe i samowolne osadnictwo

Z końcem zeszłego roku Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów (WSL) i poznańska sekcja Federacji Anarchistycznej zaangażowały się w obronę mieszkańców działek. W Polsce problem ten nie jest marginalny i może dotyczyć nawet setek tysięcy rodzin. Zgodnie z obowiązującymi przepisami ich zamieszkiwanie na działkach jest nielegalne.

Szerzej sytuację pod względem formalnym opisaliśmy w ostatnim numerze (45/2016) biuletynu Inicjatywa Pracownicza, na którego łamach ukazuje się dodatek lokatorski. Piszemy tam, że zgodnie z ustawą o Rodzinnych Ogrodach Działkowych (ROD) z 2013 r. wielu rodzinom grozi wysiedlenie, a Polski Związek Działkowców (PZD) zaczął podejmować działania, które mogą skończyć się masowymi eksmisjami.

Po kilku protestach (w styczniu i lutym 2016 r.) i artykułach prasowych poznański PZD wycofał się ze swoich pomysłów. Niemniej jednak problem jest aktualny, także w innych miastach Polski. Dotyczy dwóch kwestii: po pierwsze, wiele rodzin ma ponadnormatywne altany (powyżej 35 m2), co może skutkować wezwaniem do ich rozbiórki. Oznaczałoby to, że stracą mieszkanie i niekiedy dobytek całego życia. Po drugie, nawet jeżeli ich altany „trzymają się" przepisów budowlanych i tak teoretycznie nie mogą mieszkać na stałe na ogrodzie działkowym.

O co walczą mieszkańcy działek i ilu ich jest?

Obecnie trwa organizowanie się i walka poznańskich działkowców, do których dołączają organizacje z innych miast: Słubice, Kołobrzeg, Łódź itd. Domagają się abolicji, tzn. uznania nadmetrażu ich altan. Domagają się też prawa do stałego przybywania na działkach, do których mają prawo na mocy umowy dzierżawy.

Na działkach, oprócz osób posiadających umowę dzierżawy, mieszkają także bezdomni, którzy zajęli opuszczone altany. W Poznaniu WSL i FA już wcześniej interweniowały w obronie takich osób. Najlepszym przykładem jest tu koczowisko romskie. Na zajętych przez imigrantów działkach żyje w Poznaniu obecnie od 100 do 150 Romów.

Sam PZD twierdzi, że zajmowanych jest w Poznaniu i okolicach 1787 działek (czyli budynków postawionych na działkach ogrodowych), w tym 1348 na terenie Poznania i 439 poza Poznaniem (w aglomeracji poznańskiej). Łącznie dotyczy to 3885 osób. Część z nich posiada zameldowanie. Według szacunków samych zainteresowanych, czyli mieszkańców działek, problem jest o wiele szerszy i może dotyczyć w tym okręgu nawet 5000 działek na terenie Poznania i 3000 działek poza Poznaniem, zwłaszcza gdyby dodać zajmowane pustostany (altany) przez bezdomnych. Problem, jak zatem widzimy, nie jest marginalny, zwłaszcza w porównaniu do typowego skłotingu, który w Poznaniu obejmuje jedynie kilkadziesiąt osób.

Mieszkań brak, a mieszkańców działek przybywa

W skali kraju trudniej oszacować, ile osób mieszka na działkach. PZD twierdzi, iż dotyczy to zaledwie niewiele ponad 1% wszystkich działek. Inne, niepotwierdzone jeszcze przez nas szacunki, mówią o ponad 100 tysiącach, czyli ponad 10% wszystkich działek, a w skrajnej wersji może to dotyczyć jeszcze więcej rodzin. Jednak nawet najbardziej ostrożne obliczenia czy dane PZD świadczą, że problem jest poważny. Wysiedlenie groziłoby bowiem minimum kilkunastu tysiącom rodzin (1–2% wszystkich działek) w momencie, kiedy w naszym kraju buduje się średnio w roku (lata 2011–2015) jedynie 2194 mieszkań komunalnych, a liczba ta rokrocznie spada. W 2015 r. oddano do użytku najmniej mieszkań komunalnych od kilku dekad. Dokąd ci ludzie mieliby się zatem wyprowadzić?

Co więcej, wiele danych wskazuje, że mieszkańców działek nie ubywa, ale wręcz przeciwnie – przybywa. Wśród nich są rodziny, które wcześniej zostały eksmitowane czy wysiedlone przez „czyścicieli kamienic" ze swoich mieszkań.

Samowolni osadnicy i radykalizacja nastrojów

Ruch samowolnego osadnictwa na polskich działkach posiada długą, aczkolwiek niedocenianą i słabo zbadaną historię. Pierwsze tego typu ogrody miały powstawać w Europie w XIX w. jako pomoc dla najgorzej sytuowanych rodzin. Spełniały one niekiedy bardzo różnorodne funkcje, nie tylko mieszkalną, ale także aprowizacyjną (warzywniaki) czy wypoczynkową. Dla miast przemysłowych stały się też ważnymi obszarami ekologicznymi.

Samowolne osadnictwo polegające na zajmowaniu terenów (ziemi) i zagospodarowaniu ich na cele mieszkalne ma swoją długą tradycję. Przyjmowało ono bardzo różny charakter: paternalistyczny, kiedy przekazywana biednym w użytkowanie ziemia była formą filantropii; poprzez działania indywidualne poszczególnych osób czy rodzin, które chciały tą drogą zapewnić sobie mieszkanie; wreszcie po zorganizowane akcje nielegalnego zasiedlania, radykalne nie tylko co do formy, ale także treści działań (odwoływanie się do rewolucyjnych inspiracji). Pisałem trochę o tym w mojej książce Odzyskać miasto (wyd. 2005), powołując się na opis Manuela Castellsa dotyczący chilijskiego ruchu pobladores, którzy zajmowali tereny miejskie i stawiali na nich swoje domy. Innym przykładem były peruwiańskie barriady – nielegalne miasta i osiedla powstające najczęściej poprzez planową i zorganizowaną akcję nielegalnego przejmowania gruntów. Opisał to z kolei Charles Jencks w książce Ruch nowoczesny w architekturze.

W przypadku polskich działkowców również obserwujemy radykalizację nastrojów i tendencję do powoływania własnych, niezależnych od PZD, organizacji. Secesjoniści uważają, że PZD reprezentuje swoje własne interesy – biurokratycznej nomenklatury – oraz interesy państwa. Oskarża się PZD, iż działa w sposób niedemokratyczny, a także o to, że marnotrawi środki działkowców. Walka o działki trwa. Warto do niej się przyłączyć, mają one bowiem duże znaczenie tak społeczne, jak ekologiczne dla wszystkich mieszkańców i mieszkanek miast.

Jarosław Urbański

Nie ma czasu na miłe rozmowy

Katastrofa budowlana w Bangladeszu, praca w Żabce od 6 do 23, miliardowe wsparcie i pozorna konkurencja sieci dyskontów i sklepów wielkopowierzchniowych, kolejne galerie handlowe, kontrola surowców i sztuczne tworzenie konsumenckich potrzeb to zaledwie kilka pozycji z niekończącej się listy fetyszy oraz skutków globalizacji i konsumpcjonizmu. Kilka elementów składających się na całość tworzącą rzeczywistość społeczno-polityczną i ekonomiczną, która sprawia, że już od dawna nie mamy czasu na miłe rozmowy. Zaczął się bowiem czas działania.

W momencie tragedii dziewczynka, która obsługiwała maszynę, fastrygowała nową marynarkę z kolekcji Zara. Ciało trzynastolatki rodzina rozpoznała z trudem. Prawo do życia jej i pozostałych 430 ofiar katastrofy budowlanej w Bangladeszu od dawna już należało do największych koncernów odzieżowych. Większość z nich posiada swoje sklepy firmowe w każdym powiatowym mieście. Wspaniałe fatałaszki, szyte najczęściej małymi rączkami dzieci niewolników, mają jedną ważną rolę do spełnienia. Podnoszą prestiż klasy średniej, dopieszczają elity artystyczne i dodają blichtru znudzonym politykom. Koszt wyprodukowania jednej koszulki to niespełna dwa dolary.

Zakładnicy Żabki

Krystyna i Tadeusz od dwóch lat pracują w Żabce od 6 do 23, bez dnia wolnego. Mieli prowadzić własny interes. Po pierwszym kwartale zrozumieli, że są zakładnikami układu franczyzowego. Ten majstersztyk wymyśliła Penta, która odsprzedała swoje udziały innemu funduszowi inwestycyjnemu o nazwie MID Europa. Początkiem tragedii była zgoda na podpisanie weksla in blanco. Długu, jaki pojawił się wraz z pierwszym towarem na półkach, Krystyna i Tadeusz nigdy nie spłacą. I choć dzisiaj nie przyjmują tego do wiadomości, w dniu podpisania porozumienia z centralą rozpoczęło się końcowe odliczanie. Z dziećmi nie rozmawiali od dawna, podobno Piotrek – ich syn – przestał chodzić do szkoły. Ma tylko 11 lat.

Beneficjenci Biedronki i 900 milionów dolców zasiłku dla Lidla

Portugalski właściciel firmy Eurocash grzecznie przywitał przedstawicieli handlowych firmy Tradis. Tej samej, która przez wiele lat kolonizowała rodzinne interesy, przejmując nad nimi kontrolę od wschodu po zachód Polski. Tego dnia nazwisko Dos Santos niewiele mówiło handlowcom. Biedronkę, ich flagowy sklep, znał natomiast każdy. Do dzisiaj nieliczni wiedzą, że jedna portugalska rodzina kontroluje 80% rynku detalicznego w Polsce. I oprócz Biedronki posiada hurtownie Eurocash, sklepy Lewiatan, Delikatesy Centrum, Groszek, drogerie Jaśmin, sieć aptek, hurtownie chemiczne i monopolowe oraz Polmos. Portugalczycy są także właścicielami pakietów udziałów w holenderskim Aholdzie oraz Algidzie produkującej znane wszystkim lody. Wystarczyły dwa letnie miesiące, aby Urząd Antymonopolowy zmienił negatywną decyzję o fuzji potężnych spółek Tradis i Eurocash. W ich wyniku powstał twór będący właściwie monopolem, mającym decydujące słowo o obrocie towarowym w Polsce. Niewielu konsumentów wie, że sklepy Lidl i Kaufland właściwie nie są dla siebie konkurencją, uzupełniając tylko dochód Schwarz Group. Tej samej firmy, która w ostatnim czasie uzyskała od Banku Światowego dofinansowanie dla rozwoju rynku w Europie Środkowo-Wschodniej w kwocie 900 milionów dolarów. Powód wsparcia równie niedorzeczny, jak sama kwota – chodziło o zapewnienie taniej żywności Polakom. Czy ktokolwiek zauważył, że od zawsze zwaśnione, będące w stanie permanentnej zimnej wojny Coca-Cola i Pepsi zasilają ramię w ramię budżet korporacji Altiria kontrolującej choćby General Motors, Philip Morris i wiele innych znanych marek? Metro Group poza hurtowniami Makro i Metro to także sklepy Saturn i Media Markt. Wiedza faktycznie nie jest dla idiotów. Globalny torcik dystrybucyjny został równo podzielony, a konkurencja jest tylko pozorna. Podobne przykłady można mnożyć – jednym z nich jest 400 mln dolarów dla Auchan na wsparcie rynku w Rosji.

Z sąsiadem pod chmurką

Bez wielkiej polityki – gdzieś na marginesie miliardowych operacji, pod pozorem optymalizacji zysków i uwspółcześnienia – targowisko z ulicy Zielińskiego we Wrocławiu zostało przeniesione do nowej hali. Strat nikt już nie liczy, klienci nie kupili nowej wizji sterylnego handlu. Nie wiedząc czemu, woleli obdrapane stoiska i relacje budowane z sąsiadami pod chmurką. Miejskim urzędnikom pozostało jeszcze minimum aktywności i kilka podpisów, by targowiska jak te z ul. Zielińskiego zniknęły jedno po drugim. Ostatnie bastiony bronią się resztkami sił, konkurując z developerami o najlepsze miejskie lokalizacje. Podobnie jest w innych miastach.

Globalizacja, a wraz z nią możliwość opanowywania nowych rynków zbytu, stała się dla garstki sposobem na panowanie nad ceną, jakością i produkcją wszystkich dóbr materialnych. Romans z kolejnymi rządami, potężni lobbyści pracujący w kuluarach parlamentów, korupcja na poziomie samorządowym. Do składowych sukcesu zaliczyć trzeba także kontrolę surowców oraz los niewolników w krajach globalnego południa, fermy przemysłowe, testy na zwierzętach, zaplecze manipulacyjne środków masowego przekazu i wiele innych czynników.

Moment, w którym otwierana jest kolejna galeria handlowa oferująca popularne marki, nowy dyskont, franczyzowy sklep i hipermarket, coraz bardziej oddala nas od zrównoważonej wymiany towarów i usług. W atomowym tempie przybliża się pogłębienie nędzy niewolników pracujących dla światowych koncernów. Wraz z kolejną promocją rzucającą na kolana, degradacja środowiska naturalnego nieco przyśpieszy i aby zdążyć z kolejną akcją chwytającą za kieszeń, całe rzesze pracowników naukowych tworzyć będą nowe hybrydy zmutowanych organizmów GMO. Kolejne życiorysy naiwnych ajentów się wywrócą, a z niepokornymi pracownikami porządek zrobi trener od motywacji. Centrale mainstreamowych związków zawodowych nie kiwną palcem, odbierając co miesiąc należytą zapłatę za kontrolę motłochu.

Praca – konsumpcja – utylizacja, czyli niezawodni jak proszek do prania i przyjaźń z McDonald's

Każdy, świadomy lub nie, odbiór reklam emitowanych za pośrednictwem mass mediów nie tylko nas wychowa jako posłusznych konsumentów. Przekazy o przyjaźni w McDonald's, niezawodności proszku do prania i egzotycznych specjałach za grosze staną się wskazówkami, zgodnie z którymi określimy swoje potrzeby. Zakończy się proces krystalizacji naszego przyszłego świata wartości. Kolejny krok będzie należał do nas. Konsekwentnie i na wielu poziomach zarazimy chceniem i posiadaniem innych. Wykorzystując relacje i stopień zależności, staniemy się bodźcem, który rozpocznie przemianę. Jednocześnie stymulowani przez otoczenie, zostaniemy zakładnikami procesu budowy wspaniałej, zunifikowanej, neoliberalnej gospodarki kapitalistycznej, której atrybutem stanie się nowa, noszona z dumą kolekcja ubrań szytych w Bangladeszu. Zamykając własne oczekiwania w pułapce oczekiwań innych, nie dowiemy się, że dla globalnej zmiany i w wymiarze ludzkim jesteśmy niczym. Ważny stanie się tylko proces PRACA-KONSUMPCJA-UTYLIZACJA wszelkich dóbr. Zarówno tych materialnych, jak i kulturowych.

Dzień po dniu, zatracając pierwotne znaczenie mechanizmu posiadania redukującego kupowane przedmiotów do minimum, zbudujemy klatkę, z której coraz trudniej jest wyjść. Pręty ignorancji i gotowości na największe świństwa, jakie tylko będą potrzebne dla intensyfikacji zysków korporacji, bardzo szybko staną się atłasowymi maskotkami. Właściwie, ile znaczą bezimienni, małoletni pracownicy w Bangladeszu, rakotwórcze opryski plantacji owoców w Ameryce Południowej, trujące pestycydy na uprawach rzepaku, uzależnienie wielopokoleniowych rolników od sieci detalicznych, bojówki kontrolujące niewolniczą pracę, organizmy GMO. Większość bez mrugnięcia okiem odpowie „mój lifestyle" zależy ode mnie. Buty, restauracja, w której spotykam się ze znajomymi, kosmetyki, samochód i w końcu żywność, stacja radiowa i telewizja z przekazem „to wszystko jest dla ciebie". Nie ma sprawy. Managerowie wyższego szczebla właśnie otwierają szampana sukcesu, a podrzędni pracownicy już planują swoją karierę. Oto zwycięstwo odniosła strategia, w której celem była sprzedaż, a każdy miał do odegrania własną rolę. O kosztach nikt nie pomyśli i bardzo dobrze. Prawdy mógłbyś nie wytrzymać. Bankruci kończący na pasku zaciśniętym na szyi, setki ofiar kolejnych katastrof budowlanych, zagłodzone dzieci kontrolowanego niedożywienia krajów Trzeciego Świata, masowa eksterminacja zwierząt. Wyliczać dalej?



Jednostkowy sprzeciw ma ogromne znaczenie w sferze symbolicznej, daje też satysfakcję wychodzenia poza granice klatki określonej przez korporacyjne zasady. Odrzucenie modnych butików i ponowne wykorzystanie odzieży już wcześniej przez kogoś noszonej jest bardzo potrzebne. Jednak dopiero masowy opór, jaki dają zintegrowane działania jednostek, może stać się realną siłą zagrażającą funkcjonującemu systemowi wzajemnych połączeń polityczno-gospodarczych.

Sprzeciw i działanie

Obserwując alternatywy konsumenckie, mikrospółdzielnie produkcyjne, grupy skracające odległość konsumenta od producenta, można na chwilę uśpić swoją czujność i usnąć w komforcie bycia fair. Pojawia się jednak problem dotyczący znacznej większości społeczeństwa. Przeciętnego obywatela, który po przepracowaniu miesiąca trzyma w ręku 2000 zł zwyczajnie nie stać na ekologiczną żywność kolportowaną w obrębie wąskiego grona znajomych. Nie dla niego są jogurty bez laktozy, orkiszowe ciasteczka i orzechy do prania brudnych skarpet. Siłą rzeczy i tak stanie przy kasie w dyskoncie i hipermarkecie. Bez zarobków gwarantujących nie tylko przetrwanie, ale przede wszystkim możliwość świadomego wyboru, układ naczyń połączonych nigdy nie runie. Pogłębi tylko dysproporcje pomiędzy posiadającymi i nami, odgrywającymi ściśle ustalone role w łańcuchu wzajemnych połączeń. Skala ekspansji disnejizacji, makdolandyzacji i dyskontowości nie pozostawia złudzeń – będzie jeszcze gorzej. Czynnik strukturalny, jakim jest opresyjność korporacji i rola samego państwa jest tu kluczowy. Bez zmiany dotyczącej organizacji społecznej nie ma co liczyć na zmianę w obszarze konsumpcjonizmu. Inna sprawa, że wystarczająco długo trwają już miękkie działania edukacyjne, które ostatecznie stały się tylko kwiatkiem do kożucha. Aby oczekiwać zmiany, potrzebne są zdecydowane działania, raz na zawsze oddzielające grubą kreską ciepłą, bezpieczną kontestację. Popatrz przez okno – to nie przypomina spaceru, tylko regularną wojnę, za kilka lat nie będzie już do czego wracać. Kolejne galerie handlowe będące dzisiaj jedynie atrapami miasta staną się organizmami samowystarczalnymi ze wszystkimi składowymi elementami systemu opresji.

TOM

Rosja zwykłych ludzi

Ostatnie duże protesty w Federacji Rosyjskiej odbyły się 4 lata temu, podczas wydarzeń na Placu Bołotnym. Obecnie, mimo napiętych relacji ekonomicznych z Zachodem i wewnętrznych problemów gospodarczych, w Rosji nie zanosi się na wielkie manifestacje. Niemniej buntowniczy duch rosyjskiego społeczeństwa, wciąż żywiącego wiarę w pomoc wzajemną, daje o sobie znać w pojawiających się w bezkresach wschodniego imperium napięciach społecznych.

Trochę liczb

Według danych badawczego holdingu „Romir" w 2015 r. 43% Rosjan oszczędzało na jedzeniu. Zgodnie z wyliczeniami Federalnej Służby Statystycznej (Росстат) w Rosji mieszka 19 mln osób o dochodzie niższym od minimum egzystencji, które aktualnie wynosi 9,5 tys. RUB (ok. 565 PLN) na osobę miesięcznie. Chociaż, według Kodeksu Pracy FR, płaca minimalna powinna być ustalona na poziomie minimum egzystencji, w 2015 r. nie przekroczyła dwóch trzecich tego minimum. Rok temu Ministerstwo Pracy poinformowało, iż obydwa wskaźniki zostaną zrównane dopiero jesienią 2017 r.

Natomiast zadłużenie wobec pracujących (ok. 80 tys. osób) na dzień 18 kwietnia wyniosło 4,471 mld RUB. Według najnowszych danych Centrum Reform Gospodarczych i Politycznych (ЦЭПР) w ciągu pierwszego kwartału 2016 r. miały miejsce 229 konflikty pracownicze, z czego 69 odbyło się na prowincji, a 44 przerodziły się w strajki. Liczba bezrobotnych w tym okresie wzrosła o 7%, przy czym ogólna liczba bezrobotnych wynosi ok. 4,5 mln osób, co stanowi 5,8% ludności aktywnej zawodowo. Co ciekawe, jak podaje Rosyjskie Centrum Badań Opinii Publicznej (ВЦИОМ), prawie połowa Rosjan/ek wierzy w to, iż rząd ma skuteczny plan przezwyciężenia kryzysu, z kolei 32% obywateli/ek jest sceptycznie nastawionych do obietnic władzy. Część z nich nie czeka na jałmużnę i walczy o swoje. W 2015 r. 37% pracujących całkowicie osiągnęło zamierzone cele, 45% udało się to częściowo. W związku z bankructwem i likwidacją przedsiębiorstw walkę przegrało 18% pracowników.

Według prognozy naukowo-monitoringowego centrum „Konflikty pracownicze" przy Sankt-Petersburskim Humanistycznym Uniwersytecie Związków Zawodowych, straty z powodu demonstracji i strajków tylko w tym roku mogą wynieść ok. 100 tys. roboczodni. Przy czym coraz więcej akcji odbywa się poza uregulowaniami prawnymi.

Durnie i drogi

Pierwszym zorganizowanym protestem po 2012 r. był sprzeciw kierowców ciężarówek. Jego bezpośrednią przyczyną było wprowadzenie 15 listopada 2015 r. płatnego systemu korzystania z dróg federalnych dla pojazdów o masie powyżej 12 ton „Płaton". Nowy podatek dotyczy przewoźników działających w większości jako jednoosobowe firmy, uderzając tym samym w drobnych przedsiębiorców oraz zatrudnionych na własny koszt przewoźników. Rosjanie mawiają, że w Rosji są dwa problemy: durnie i drogi. Czyżby zgodnie z tym przysłowiem władza kosztem jednych postanowiła zarobić na drugie?

Elektroniczny program „Platon" obsługiwany jest przez firmę należącą do przyjaciół Władimira Putina, milionerów Rotenbergów. Eksperci uważają, że może dojść do monopolizacji w systemie opłat drogowych oraz do wzrostu cen na inne towary. W listopadzie głowa Sbierbanku German Gref powiedział, iż opłaty wywołają wzrost cen w sklepach, a ogólny wkład do inflacji wyniesie 1,5%. Ponadto, jak podkreślają sami przewoźnicy, za utrzymanie i remont dróg będą płacili trzykrotnie: podatek transportowy, akcyzowy i „Płaton".

Zwykły kierowca czy drobny przewoźnik, mimo kreowania w mediach wizerunku uległego obywatela, nie wydaje się być durniem. Niezadowoleni zaczęli się organizować już przed wprowadzeniem opłat. Na przełomie listopada i grudnia 2015 r. akcje protestacyjne odbyły się w 40 regionach Rosji, najważniejsze z nich zorganizowano się w Moskwie, Petersburgu i Dagestanie. Wśród stosowanych przez protestujących taktyk można wymienić blokadę dróg państwowych oraz poruszanie się po nich kolumną z szybkością 10 km na godzinę (tzw. „ślimak"). Na autach wywieszane są transparenty i plakaty, w miastach odbywają się pikiety. Masowy „rajd" TIR-ami na Moskwę w grudniu ubiegłego roku skończył się obozem ciężarówek w podmoskiewskich Chimkach. Protestujący wprowadzili tam zakaz spożywania alkoholu oraz przeklinania, a wszystkie nabyte papierosy były wrzucane do wspólnego pudła. Obóz odwiedzały znane osoby, czytano wykłady na temat gospodarki i prawa, zbierano pomoc finansową.

Chociaż po pierwszej fali protestów kary za brak opłaty za przejazd znacznie obniżono, problem nadal istnieje władza nie zamierza zrezygnować z „Płatonu". Według słów przedstawiciela kierowców Andrzeja Bażutina ten protest nie jest polityczny, a ekonomiczny: „Uważamy, że partie skompromitowały się – widzimy, że za ich pośrednictwem nie udaje się załatwić żadnych spraw". Przez ostatnie miesiące trwały prace nad utworzeniem własnej organizacji opierającej się na zasadach samorządności i kolegialności, beż żadnej pomocy ze strony partii politycznych Stowarzyszenia Przewoźników Rosji, którego zjazd założycielski mimo pewnych przeszkód ze strony władz odbył się w Moskwie 30 kwietnia.

Akcja kierowców TIR-ów spotkała się z zainteresowaniem społeczeństwa rosyjskiego. Według niezależnego Centrum Lewady, 71% mieszkańców Moskwy sympatyzowało z protestem. Ciekawe, że stronę internetową antiplaton.info postawili nie kierowcy, ale popierający protest pracownicy branży IT.

Sieci Solidarności

Solidarność Rosjan posiada i inne praktyczne wymiary. Jednym z najbardziej interesujących jej przejawów jest pomoc pracowni(cz)kom w konfliktach z nieuczciwymi pracodawcami. Z tym problemem próbują walczyć aktywiści i aktywistki z powstałej w 2014 r. inicjatywy Sieci Solidarności (Сети Солидарности), której regionalne sekcje istnieją w Barnaule, Irkucku, Moskwie, Niżniem Nowgorodzie, Sankt Petersburgu i Woroneżu. Projekt wzoruje się na amerykańskiej inicjatywie Seatle Solidarity Network.

Logo Sieci Solidarności z Sankt Petersburga

Na stronie internetowej antijob.net zamieszczono stale aktualizowaną „czarną listę" pracodawców ponad 41 tys. firm na terenie Rosji, Ukrainy i Białorusi. Obecnie witrynę odwiedza ponad 30 tys. osób miesięcznie. O popularności strony świadczy również fakt, iż znajduje się pod stałym atakiem DDoS, co często paraliżuje prace portalu. Aktywiści/stki podejrzewają o to jednego z niezadowolonych pracodawców, mają jednak własne fanpage na portalach społecznościowych.

W swoim manifeście piszą: „Szczerze mówiąc, nie dążymy do tego, żeby pracodawcy stali się lepsi. Konflikt pomiędzy właścicielami i pracownikami w stanie zapalnym lub drzemiącym to niezbędna część kapitalizmu. Całkowicie przezwyciężony zostanie wyłącznie w momencie rezygnacji z systemu pracy najemnej". Sieci Solidarności udzielają pomocy m.in. pracownikom/czkom hipermarketów, restauracji, firm usługowych. Ważne jest, że osoby oszukane same zwracają się o pomoc, a niektóre nawet w ramach podziękowania wspierają inicjatywę finansowo. Sieci Solidarności smutnym pikietom i wykładom przeciwstawiają akcje bezpośrednie, a nawiązanie kontaktów z pokrzywdzonymi dzięki okazaniu rzeczywistej pomocy uważają za najlepszy przejaw solidarności ludzkiej oraz propagowania idei wolnościowych.

Każda akcja jest starannie planowana, uczestnicy/czki sprawdzają, czy w biurze są kamery, czy jest ochrona i w jaki sposób można to obejść. Przy sobie mają tylko komórki, na które nagrywają nieuczciwych pracodawców, blokując im wyjście. Podczas prowadzonych bez naruszania prawa, aczkolwiek z uporem i determinacją, rozmów z pracodawcami lub menedżerami, domagają się przyznania racji oszukanym oraz podpisania pisma zobowiązującego do wykonania żądań pracowników/czek. Pracodawcy mają na to tydzień, po którego upływie, w razie niedotrzymania obietnic, Sieci rozpoczynają kampanię społeczną, skutkującą zazwyczaj utratą nie tylko reputacji danej firmy, ale przede wszystkim zysków. Mimo że są narażeni/one na przemoc w lutym po akcji przed wegetariańską restauracją „Prana bar" napadnięto działaczy z północnej stolicy Rosji aktywiści/stki deklarują: „Nigdy nie pozwolimy sobie pogrążać się w przestępczości i terrorze, przecież przemoc systemowa nigdy nie zostanie przyjęta przez absolutną większość mieszkańców".

Do zwycięstw inicjatywy można zaliczyć m.in. akcje w sklepach SPAR (Petersburg), „Inżeniernyje sistiemy i sieti" (Woroneż) czy w firmie remontującej komputery „Ekspert" (Niżnij Nowgorod). Aktualnie trwają kampanie przeciwko petersburskiej agencji usług foto-video E-Citrus oraz irkuckiej firmie „IrkuckPromStroj". Filmiki z akcji są dostępne na kanale Antijob net Video na YouTube.

Chociaż organizowanie masowych protestów w Rosji jest utrudnione m.in. ze względu na brak niezależnych związków zawodowych i restrykcyjne prawo, wymienione inicjatywy są jaskrawym dowodem na to, iż w wirze gorączki hurrapatriotyzmu nie wszyscy Rosjanie wierzą w mydlenie oczu hasłem: „Krym nasz". Zamiast tego walczą tu i teraz o lepsze warunki pracy oraz godną egzystencję.

Aleksander Łaniewski



Obóz kierowców ciężarówek w Chimkach. Górny napis „Nie dla Płatona", na transparencie: „Przewoźnikom zdejmują ostatnie spodnie".

Zamiast edukacji – porozmawiajmy o alternatywie!

Podczas 8 spotkań kilkaset osób dyskutowało nad obliczem obecnego systemu edukacji i możliwościami wypracowania wobec niego alternatywy. Istotą tych wydarzeń było zderzenie perspektyw i poszukiwanie opartego na rzeczywistych doświadczeniach nowego typu relacji edukacyjnych. W ten sposób udało nam się wzbudzić ferment, który teraz owocuje pomysłem na stworzenie wolnej szkoły i przedszkola leśnego w okolicach Poznania.

Przez ostatnich kilka miesięcy Kolektyw Edukacyjny (nieformalna grupa samokształceniowa skupiająca się wokół idei edukacji wolnościowej, demokratycznej, spersonalizowanej), współtworzyła cykl spotkań w formie otwartych dyskusji poświęconych edukacji alternatywnej. Cykl był próbą stworzenia wspólnej przestrzeni wymiany myśli, doświadczeń oraz inspiracji na temat szeroko rozumianej edukacji pozaszkolnej. Celem spotkań było przede wszystkim wypracowanie i upowszechnianie krytycznych refleksji dotyczących funkcjonowania obecnego systemu oświaty w Polsce. Praktycy edukacji wolnościowej, domowej czy leśnej, jak i pracownicy naukowi wpierający świat alternatywy, przybliżali mieszkańcom Poznania, rodzicom, nauczycielom, studentom i studentkom możliwości, perspektywy oraz problematykę edukacji krytycznej w naszym kraju.

Kilkaset osób w otwartej kawiarnianej przestrzeni anarchistycznej klubo-księgarni Zemsta w Poznaniu dyskutowało podczas 8 spotkań nad obliczem obecnego systemu edukacji i możliwościami wypracowania wobec niego alternatywy. Ważnym elementem spotkań była próba przełamania układu panelista – słuchacz. Każda osoba, która przybyła na spotkanie mogła zabrać głos, przedstawić kontrargument na tezy ukazywane przez zaproszonego gościa. Istotą tych wydarzeń było zderzenie perspektyw i poszukiwanie opartego na rzeczywistych doświadczeniach nowego typu relacji edukacyjnych. Dwa dodatkowe spotkania odbyły się również w Aktywnym Domu Alternatywnym w Warszawie.

Od analizy systemu przez wolne szkoły do porozumienia bez przemocy

Pierwsze spotkanie „Rzucam szkołę" poświęcone zostało krytyce najpowszechniejszej formy edukacji w Polsce, jaką jest szkoła. Zastanawialiśmy się, czym ona jest, jaka jest jej struktura i organizacja, jaki ma program i jakie występują w niej relacje? Jak na uczniów wpływa przestrzeń szkoły, powszechne ocenianie, testowanie czy egzaminowanie, przyjęte role i oczekiwania nauczyciela? Istotą spotkania było współtworzenie krytycznej myśli wśród osób uczestniczących oraz ujawnianie ukrytych elementów funkcjonowania szkoły, mocno występujących w polskim systemie oświaty. Następne wydarzenia to już zmaganie się z realnymi doświadczeniami alternatyw, które starają się dostrzegać szerzej od systemowej szkoły, spektrum potrzeb oraz możliwości rozwoju i relacji międzyludzkich. Podejmowaliśmy dyskusję z prekursorem edukacji domowej prof. Markiem Budajczakiem, przez wiele edukującym swoje dzieci w domu. Z zapartym tchem słuchaliśmy o doświadczeniach wolnej – wręcz antypedagogicznej – relacji dorosłych z dziećmi ukazanej przez współzałożyciela jednej z pierwszych demokratycznych szkół w Polsce. Rozmawialiśmy o ograniczonym kontakcie z naturą wśród współczesnych dzieci i remedium na tego typu zjawisko, którym mogłyby być leśne szkoły i przedszkola, niezwykle powszechne w krajach skandynawskich.

Ważnym wydarzeniem było spotkanie wokół języka komunikacji zwanego porozumieniem bez przemocy. „Chociaż może nam się wydawać, że nasz styl wysławiania się nie ma nic wspólnego z przemocą, nasze słowa często ranią i bolą – już to nas samych, już to innych ludzi". Myśl Marshalla Rosenberga, twórcy komunikacji porozumienia bez przemocy, była punktem wyjścia do zastanowienia się nad tym, w jaki sposób wyrażać swoje potrzeby i uczucia, aby nawiązać lepszy kontakt z własnym wnętrzem, a przede wszystkim łatwiej zrozumieć i odczytywać potrzeby innych.

Kolejne ze spotkań poświęciliśmy na spór wokół idei i myśli edukacyjnych Kena Robinsona, postulującego całkowitą zmianę paradygmatu edukacyjnego z industrialnego na rolniczy, czy inaczej ekologiczny. Wsparcia młodego człowieka w jego naturalnym rozwoju i dojrzewaniu zamiast wychowawczego, hierarchicznego, przemocowego podejścia szkoły, miałoby wyzwolić w człowieku – według Robinsona – niezwykłe pokłady kreatywności i możliwości zmiany rzeczywistości.

Cykl kończyliśmy spotkaniem wokół niezwykle burzliwego tematu świeckości szkoły. Prelegenci w postaci etyczki, księdza i koordynatora obywatelskiej inicjatywy „Świecka szkoła", w anarchistycznej kawiarni wynieśli spotkanie na bardzo ciekawy poziom. Postawiliśmy pytania; dlaczego religia miałaby nie być finansowana z budżetu państwa i co w ogóle z nią zrobić? Czy rzeczywiście spowodowałoby to większą świeckość państwa i co to w praktyce oznacza? Różnorodne głosy z sali wzmacniały istotę naszego wydarzenia, którym był dialog i ukazanie różnic w podejściu do roli szkoły i kościoła w wychowywaniu dzieci.

Cykl „Zamiast edukacji" był niezwykle cennym doświadczeniem horyzontalnych spotkań, budowania tymczasowej przestrzeni wymiany perspektyw oraz doświadczeń i myśli na tematy edukacji alternatywnej. Przestrzeń kawiarniana, a nie uniwersytecka, okazała się przyjaźniejszym miejscem wspólnego dzielenia się tym, co w nas żywe. Udało nam się wzbudzić ferment, który teraz owocuje pomysłem na stworzenie wolnej szkoły i przedszkola leśnego w okolicach Poznania. Więcej informacji o naszej i innych tego typu inicjatywach możecie przeczytać na facebookowym fanpage'u „Kolektyw Edukacyjny". Spodziewajcie się również broszuro-książki będącej zbiorem tekstów związanych z zagadnieniami poruszanymi na spotkaniach.

Zapraszamy do refleksji nad edukacją własnych dzieci – świadomość daje wybór!

Kolektyw Edukacyjny

Złe mięso, zły kapitał

Jednym z podstawowych problemów, z jakim musi zmierzyć się ruch pracowniczy w obecnej fazie rozwoju kapitalizmu, jest kwestia rozproszenia miejsc pracy. W dzisiejszych czasach, w krajach Północy coraz więcej osób pracuje nie w scentralizowanych, dużych fabrykach, lecz w małych i średnich przedsiębiorstwach – zwłaszcza w sektorze usług.

Sytuacja ta tworzy pewne problemy organizacyjne. Więcej bowiem czasu wymaga zorganizowanie pracowników i pracownic z różnych miejsc pracy danej branży, rozproszonych w różnych punktach miasta niż w jednym, dużym zakładzie. Dzięki temu kapitał może łatwiej manipulować siłą roboczą, korzystając z jednej strony z większej asymetrii informacji na tego rodzaju rynku pracy, a z drugiej ze słabszego poczucia solidarności wśród pracowników zatrudnionych w różnych firmach i najczęściej niemających ze sobą kontaktu.

Tajemnice gastronomii

Taka sytuacja zachodzi w dużym stopniu w branży gastronomicznej. Związek Syndykalistów Polski sekcja Wrocław od jakiegoś czasu podejmuje próby zorganizowania rozproszonych pracowników gastronomii. Wynika to przede wszystkim z potrzeb zgłaszanych przez, najczęściej, pracownice tego sektora – zaniedbanego przez tradycyjne organizacje związkowe. Do tej pory ZSP prowadziło w tej sprawie kampanie dotyczące dwóch lokali, obecnie prowadzi wraz z pracownikami działania przeciwko wegańskiej restauracji Złe Mięso.

Pracownice tego miejsca pracy zgłosiły się do ZSP, opisując powszechnie stosowane tam praktyki. Część pracowników pracuje na czarno, inni otrzymują umowy o pracę np. na ¼ etatu, mimo że wykonują prace w pełnym wymiarze godzin lub nawet większym. Oczywiście składki na ubezpieczenie społeczne są odprowadzane jedynie od niższego wymiaru czasu pracy, co wiąże się z konkretną stratą finansową dla pracownika. Nadgodziny nie są odpowiednio płatne. Przy podpisywaniu umów dochodziło do nieprawidłowości, np. podpisywano dwie umowy – w wersji dla pracownika na ½ etatu, w wersji dla pracodawcy na ¼ etatu. Jednej z poszkodowanych osób wypominano, że mało pracuje, mimo że w ciągu czterech miesięcy nie miała ani jednego wolnego weekendu. Regularnie występowały przypadki szantażowania pracowników obniżeniem pensji, jeśli nie będą bardziej wydajni. Straszono także, że pensje zostaną obniżone tym pracującym, którzy ściągnęli do pracy mniej wydajnych pracowników. Pracownikom mówiono, że umowy o pracę to sprawa drażliwa lub tabu i lepiej nie denerwować właściciela, a praca na czarno jest lepsza niż jej brak. Właściciel arogancko odnosił się do pracowników, a praca ponad siły w nadgodzinach nie była odpowiednio opłacana. Dochodziło do nieprzestrzegania bezpieczeństwa i higieny pracy (praca w okresie upałów odbywała się bez odpowiedniej wentylacji pomieszczenia). Powyższe przypadki łamania praw pracowniczych potwierdziła równolegle także kontrola PIP, która nakazała podpisanie odpowiednich umów bez straty finansowej dla pracowników.

Ogólnie rzecz biorąc, okazuje się, że w rzekomo etycznym wege-biznesie warunki pracy bywają gorsze niż w korporacji typu McDonald's.

W czasie pierwszej konfrontacji kapitalista zasłonił się tym, że przecież, jeśli będzie zatrudniał na prawidłową umowę o pracę, to będzie musiał płacić rzekomo 7 zł na godzinę. To jest bardzo częsty argument padający ze strony kapitału w tego rodzaju dyskusjach. Mimo że firma nieźle prosperuje, kapitalista nie chce podzielić się zyskiem. Woli straszyć pracowników, że zmniejszy im pensję. Niedoświadczeni, słabo zorganizowani młodzi pracownicy, często godzą się na tego rodzaju warunki. Zwłaszcza jeśli wydaje im się, że robią coś ideowego. Tymczasem to żadna idea, tylko czysty biznes, w którym ktoś zarabia na czyjejś półdarmowej pracy. A z naszej perspektywy lepiej, jeśli takie firmy znikną z rynku, niż mają zaniżać standardy.

Alternatywny wyzysk

Tego rodzaju ideowy wyzysk nie jest specjalnością tylko Polski. Informacje o podobnym zjawisku docierają także z innych krajów, np. Niemiec. Oczywiście sytuacja na rynku pracy w Niemczech i w Polsce jest odmienna, więc pewne sprawy wyglądają nieco inaczej, ale tendencja jest jednakowa. Do zjawiska ideowego wyzysku dochodzi także w tzw. NGO-sach, gdzie ludzie dla idei za półdarmo lub za darmo wykonują pracę, która powinna być normalnie płatna. Jest to związane ze strategią obecnej fazy kapitalizmu zwanej neoliberalizmem, w której część pracy niezbędnej społecznie jest przerzucana na tzw. trzeci sektor wykonujący daną pracę taniej, bo w większości za darmo. W tego rodzaju działalności outsourcingowania kosztów, prym wiodą od lat samorządy – nie tylko w Polsce i nie tylko w zakresie współpracy z NGO-sami. Głośne jest outsourcingowanie np. usług sprzątania na zewnątrz. We Wrocławiu ZSP i Akcja Lokatorska nagłośniły patologiczne sytuacje wynajmowania przez miasto firm sprzątających, które zatrudniały pracowników na umowę o dzieło, za głodowe stawki. Efektem tych działań były brudne klatki schodowe, mimo sporych funduszy, które miasto przelewało tym podejrzanym firmom.

Mamy więc w mieście całą sieć półcienia, w którym funkcjonują różnego rodzaju cwaniacy, którzy dorabiają się kosztem pracowników – czasem ideowych młodych ludzi, czasem szukających dodatkowych dochodów studentów, a czasem zdesperowanych starszych osób, niejednokrotnie ciężko doświadczonych przez los i szukających jakiejkolwiek możliwości zarobku. Takich przypadków jak Złe Mięso jest mnóstwo. Wiemy od pracowników, że nasza akcja w sprawie wege-restauracji wywołała spore poruszenie wśród właścicieli firm w tej branży. Już teraz zmieniła się atmosfera, bo wiedzą, że w każdej chwili anarchistyczna inspekcja pracy – jak niektórzy we Wrocławiu nazywają ZSP – może wkroczyć także do nich.

W obecnej chwili Złe Mięso, po pierwszej akcji ostrzegawczej w lokalu, postanowiło podjąć oficjalne negocjacje z ZSP w sprawie warunków pracy w firmie. Zarzuty pracowników potwierdziła także PIP, która prowadzi sprawę swoim, równoległym tokiem. Sprawa jest rozwojowa. Pracownicy, którzy zgłosili się do organizacji, już teraz czują, że stało się coś dużego, że nastąpiło przełamanie zmowy milczenia, a kapitał nie może już czuć się tak bezkarnie, jak wcześniej. W tym sensie, bez względu na wynik negocjacji, już wygrali. Nie tylko zdobyli i zdobyły konkretną wiedzę, która przyda im się w przyszłości, ale przestali się bać. A strach i poczucie izolacji oraz nastawienie na indywidualne strategie przetrwania to podstawowe bariery uniemożliwiające zorganizowanie się klasy pracującej w tym kraju. Bez tego nie można nawet marzyć o przejściu do szerszej ofensywy, do kontrataku.

Xavier Woliński
Związek Syndykalistów Polski
sekcja Wrocław

zsp.net.pl

FB: wolnelewo

ZŁUDNA NADZIEJA PATRIOTYZMU GOSPODARCZEGO

Nowy rząd obiecuje, że mieszkańcom Polski będzie się żyło lepiej po tym, jak zmieni się polityka gospodarcza. Kluczem do poprawy ma być patriotyzm gospodarczy. To hasło często pojawia się w wypowiedziach polityków PiS, popierających ich dziennikarzy i narodowców. Patriotyzm gospodarczy oznaczać ma wspieranie polskich firm z polskim kapitałem. Musisz to kupić?

W prawicowej i konserwatywnej prasie pojawia się często ostra krytyka ostatnich 25 lat liberalnej transformacji. Politycy i ekonomiści tłumaczą wyborcom, że polska gospodarka jest opanowana przez kapitał zagraniczny, że jesteśmy fabryką podzespołów dla niemieckich i amerykańskich koncernów, że inwestorzy zagraniczni przychodzą do nas, bo mało zarabiamy i na tym polegać ma nasza „atrakcyjność inwestycyjna". Wynagrodzenia pracowników w Polsce mają być celowo utrzymywane na niskim poziomie, aby zachodnie korporacje chciały przenosić tutaj swoje fabryki i centra usług, dzięki czemu zaoszczędzą na kosztach pracy. Rząd Beaty Szydło i wspierający go ekonomiści i dziennikarze uważają, że sytuacja ta zmieni się, gdy polska gospodarka będzie się opierać na polskim kapitale, a patriotyzm gospodarczy ma to zapewnić. Czy warto wierzyć w te zapewnienia?

Wyzysk nie ma narodowości

Wystarczy spojrzeć na sytuację pracowników licznych firm z kapitałem polskim, by przekonać się, że polskie obywatelstwo właściciela nie jest żadną gwarancją przestrzegania praw pracowników. Z Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń wynika wręcz, że w firmach z polskim kapitałem pracownicy zarabiają średnio o 40% mniej niż w korporacjach zdominowanych przez kapitał zachodni. Przypadki łamania praw pracowniczych i wyzysku zdarzają się w firmach zarówno polskich, jak i zachodnich. OZZ Inicjatywa Pracownicza walczy z wyzyskiem pracowników amerykańskiego Amazona, jak i operatorów żurawi, zatrudnianych przez firmy krajowe. Skandaliczne przypadki umów śmieciowych spotykamy w sektorze publicznym, w polskich urzędach państwowych i sądach, które łamią kodeks pracy.

Kto zyska, kto straci

Wielkim zwolennikiem patriotyzmu gospodarczego jest wicepremier Mateusz Morawiecki, który był prezesem banku BZ WBK należącego do hiszpańskiego Banco Santander. BZ WBK wzbogacił się na kredytach hipotecznych we frankach, które doprowadziły do biedy wiele rodzin, a Santander ponosi sporo winy za kryzys gospodarczy w Hiszpanii. Morawiecki jest też zwolennikiem umowy TTIP, która daje ogromną władzę wielkim korporacjom i wspiera interesy oligarchii kosztem pracowników oraz konsumentów. TTIP spowoduje, że korporacje będą ponosiły mniej odpowiedzialności za ochronę środowiska i będą mieć mniej kosztów związanych z przestrzeganiem praw pracowniczych. Polskie elity biznesowe liczą również na to, że będą korzystać z takich samych przywilejów jak oligarchowie w USA. To tłumaczy ich żywe poparcie TTIP.

Alternatywy dla patriotyzmu gospodarczego

Poparcie polskiego rządu dla tej umowy pokazuje, czym tak naprawdę jest patriotyzm gospodarczy. To nie obrona polskich pracowników, ale polskich kapitalistów, którzy chcą dołączyć do światowych elit. Patriotyzm gospodarczy niesie także zagrożenie rozbicia solidarności pracowniczej. Robotnik w fabryce w Polsce jest w takiej samej sytuacji jak pracownik fabryki w Meksyku czy Chinach. Zwolennicy patriotyzmu gospodarczego chcą, byśmy walczyli o miejsca pracy w Polsce. To jest jak walka o krótką kołdrę. Pracownicy, zamiast walczyć z oligarchią, walczą z innymi pracownikami. Tymczasem wcale nie jesteśmy skazani na to, by liczyć na łaskę polskiej oligarchii. Walczmy o zmianę systemu gospodarczego, o przekazanie kapitału pracownikom, o własność spółdzielczą! Twórzmy kooperatywy i brońmy praw pracowniczych na całym świecie! To prawdziwa zmiana, a nie puste obietnice!

Mateusz Kopf

Ponad 2 tys. pracowników za strajkiem w Amazonie

Na przełomie maja i czerwca 2016 r. działający w Amazonie związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza przeprowadził referendum strajkowe. Wzięło w nim udział 2159 osób, w tym ponad 1600 z Amazona i ponad 500 z agencji pracy. 97,3% z nich opowiedziało się za strajkiem

Referendum odbyło się po tym, jak zimą Amazon przerwał mediacje dotyczące związkowych postulatów. IP pisało w ulotkach: *„Pokażmy, że nie damy się dłużej wykorzystywać i będziemy walczyć o godne płace, jeśli propozycja podwyżek Amazona nas nie usatysfakcjonuje. Wykorzystajmy referendum, aby wzmocnić nasz nacisk na firmę"*.

Związek pytał załogę, czy są na TAK lub NIE za podjęciem strajku w sprawie: 1. Podwyżki godzinowej stawki podstawowej do co najmniej 16 zł brutto. 2. Wprowadzenia dodatków stażowych. 3. Wprowadzenia akcji pracowniczych. 4. Wprowadzenia rocznych grafików pracy. 5. Wprowadzenia regulaminu przerw urealniającej ich czas trwania. Pracownicy agencyjni głosowali też za umowami o pracę na czas określony nie krótszych niż 3 miesiące i klarownym rozliczaniem płac.

Wyniki i przeszkody

Choć ponad 2 tys. osób za strajkiem to bardzo dużo, w głosowaniu wzięło udział zbyt mało pracowników, aby można zorganizować legalny strajk. Frekwencja wyniosła 31%, a musiałaby wynieść 50% z ok. 5300 osób zatrudnionych przez firmę. Nie udało się to z kilku powodów:

1. Do frekwencji wlicza się wszystkie osoby na urlopach oraz zwolnieniach lekarskich, a w Amazonie jest to spory procent załogi.

2. Wlicza się również osoby na 3 miesięcznych umowach próbnych – sporo z nich mówiło, że boi się zagłosować. Wciąż strach, a nie własna wola, jest silniejszy, co jest niepokojące i wiele mówi o atmosferze w firmie.

3. Zarząd we wszystkich trzech magazynach zorganizował zebrania z załogą i zniechęcał do wzięcia udziału w głosowaniu.

4. Związek miał też przeciwko sobie liczną kadrę zarządzającą, liderów i menedżerów wszystkich szczebli, która (poza wyjątkami) odmówiła wzięcia udziału w głosowaniu, zgodnie z wytycznymi z góry.

5. Druga działająca głównie w Amazonie we Wrocławiu organizacja związkowa „Solidarność" w żaden sposób nie wsparła referendum. Głosowali niektórzy jej szeregowi członkowie, wyrażając zadowolenie, że wreszcie coś się dzieje.

6. Mimo że referendum trwało 3 tygodnie, to był to zbyt krótki okres, by dotrzeć do wszystkich pracowników: jest ich dużo, pracują na różne zmiany, siedem dni w tygodniu. Głosowanie odbywało się na palarni i kantynie, gdzie nie wszyscy docierali, w trakcie krótkich przerw, gdzie ludzie też chcą odpocząć. Po pracy większość miała tylko 10 minut, gdyż tak szybko odjeżdżają firmowe autobusy, a ludzie dojeżdżają nimi do pracy z miejscowości odległych nieraz o 100 km.

Ograniczenia prawne – czy w Polsce da się w ogóle strajkować?

Gdyby to referendum odbyło się w Niemczech, związek mógłby szykować się do strajku. Tam w głosowaniu biorą bowiem udział tylko członkowie związku zawodowego, z czego 75% musi zagłosować za strajkiem. Referendum strajkowe przed pierwszym strajkiem w Amazonie w Lipsku odbyło się w marcu 2013 r., przed ostatnimi negocjacjami z firmą. Związek zrzeszał wtedy ok. 25% załogi (na ok. 2 tys. pracowników). 97% członków i członkiń związku zagłosowało za strajkiem, który się wkrótce odbył.

Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, która rzekomo daje nam prawo do strajku, jest w Polsce bardzo skomplikowana. Przed strajkiem muszą się odbyć rokowania, mediacje i referendum, podczas gdy w innych krajach załoga decyduje o podjęciu akcji strajkowej na zebraniu. Zadajemy sobie pytania: czy w tym kraju w ogóle jest możliwe zmobilizowanie połowy całego zakładu, w warunkach strachu i czasowych umów?

Pracownicy mówią: „Ale nie przegraliśmy!"

Związkowcy twierdzą, że referendum było przede wszystkim testem, co myśli załoga. Nawet jeśli zgodnie z prawem nie mogą obecnie legalnie zastrajkować, to nie znaczy to, że zdeterminowane 2 tys. osób nie może nic zdziałać. Przy dalszych działaniach negatywnych ze strony firmy niezadowolenie to łatwo może wzrosnąć.

Dzięki referendum Inicjatywa Pracownicza była obecna na kantynach. Pracownicy mogli podejść i poza samym oddaniem głosu, porozmawiać i zapisać się do związku. Jest to ważne, bo do tej pory Amazon zakazywał związkowcom obecności na terenie zakładu pracy poza godzinami pracy, nawet w czasie godzin związkowych.

Szczególnie ważna była obecność przez kilka dni w Bielanach Wrocławskich, gdzie związek dopiero się rozwija. Jadąc z tam z pewnymi obawami, związkowcy byli mile zaskoczeni, gdyż pracownicy wzajemnie mobilizowali się do głosowania. Do związku zapisało się sporo pracowników Amazona z Wrocławia.

Co dalej?

Związek czeka na wynik przeglądu wynagrodzeń. To, że jedna trzecia załogi zagłosowała za strajkiem, jest ważnym sygnałem dla firmy. Zarząd wykorzystuje różne argumenty przeciwko Inicjatywie Pracowniczej: twierdzi nawet, że i tak będą podwyżki z inicjatywy firmy, więc po co było głosować. Związkowcy odpowiadają: *„Nie jesteśmy naiwni i rozumiemy, że skoro firma stosuje te wizerunkowe zabiegi, to znaczy, że czuje presję. Myślisz, że Amazon poprawi warunki pracy bez nacisków ze strony pracowników? A może podniesie nasze pensje z dobroci serca, bez walki? To nie działalność charytatywna tylko biznes, a jak wiadomo w biznesie po trupach do celu. W Niemczech, dopóki pracownicy nie zaczęli protestować, nic się nie zmieniało"*.

Dodają: *„Będziemy dalej budować siłę na zakładzie i grupy zdeterminowane do działania. Są wciąż działy i zmiany, do których jeszcze nie dotarliśmy. Znamy już ograniczenia prawa do legalnego strajku w naszym zakładzie. Ale strajk sam w sobie nie jest naszym celem. Jest jednym ze środków wywierania presji przez pracowników. Są też inne sposoby: petycje, zadawanie niewygodnych pytań, nieharowanie jak wół na komendę menadżera, rozwijanie kontaktów z pracownikami z innych krajów, protesty uliczne – i wiele innych"*.

ipamazon@wp.pl

tel. 721-852-897

Dlaczego teraz jest nam wszystko jedno?

Pieniądze, stan konta, rozbuchana konsumpcja, nadmierne nabywanie dóbr i koncentrowanie się na swoim własnym dobrobycie przekształciło większość Polaków i Polek w ludzi pozbawionych osobowości i empatii. W ludzi, którzy są tacy, jak wymagają od nich okoliczności. Ludzi, dla których pieniądze i uwarunkowany przez nie status społeczny stały się celem życia, który przysłonił międzyludzką solidarność.

W czasach gdy w Polsce dogorywał komunizm, czyli na początku lat 80. i 90., większość Polaków i Polek miała w swoich głowach swoisty mentalny „barometr" społeczny i „radar" polityczny. Pozwalały one na rozumienie mechanizmów władzy i przyczyniały się do wyczulenia na kłamstwa jej przedstawicieli. Wszelkie przejawy manipulacji, jakie miały miejsce w szkołach, miejscach pracy, na uniwersytetach oraz rządowa propaganda płynąca z prasy, telewizji, filmów, czy kronik filmowych były szybko dekonspirowane i wyśmiewane.

Pogoda na solidarność

Mentalne „barometry" i „radary" schyłku PRL-u przyczyniały się również do dużego wyczulenia na społeczną niedolę i niesprawiedliwość. Ludzie interesowali się swym losem i wspierali się wzajemnie, wiedząc, że egzystują w pełnym absurdów totalitarnym państwie, gdzie bez solidarności trudno o godną egzystencję. Empatia, która w tamtych latach cechowała większość Polaków i Polek, mimo cenzury i blokady informacyjnej, skierowana była także na ludzi mieszkających w innych krajach. Nie były to jedynie „bratnie" kraje „demokracji ludowej", z którymi łączyła Polskę geograficzna bliskość, ale i miejsca odległe, jak choćby Afganistan zaatakowany przez Związek Radziecki czy zmagające się z komunistycznym reżimem Chiny i Korea Północna. Każdy, kto występował przeciwko dominacji ZSRR i każdy, kto walczył z przejawami totalitaryzmu w najbardziej nawet egzotycznych krajach, mógł liczyć – pomiędzy Odrą a Bugiem – na przychylność. W Polsce końca lat osiemdziesiątych rozumienie opresyjności władzy i potrzeba buntu były powszechne.

Pod rynnę

Okrzepnięcie w Polsce systemu kapitalistycznego i związanego z nim konsumpcyjnego stylu życia definitywnie zmieniło możliwości poznawcze i interpretacyjne Polaków i Polek, pozbawiając większość z nas owych wewnętrznych „barometrów" i „radarów" – empatii i rozumu. Uleganie kapitalistycznemu systemowi wartości i zmiana „sposobu myślenia" doprowadziła do pojawienia się w Polsce nowego typu człowieka, który Erich Fromm, obserwując rozwój kapitalizmu na Zachodzie, ponad pięćdziesiąt lat temu, określił jako typ „człowieka merkantylnego".

Nowy człowiek kapitalizmu

„Człowiek merkantylny", który narodził się w Polsce na początku lat 90., uwierzył w to, że po latach zniewolenia stał się dysponentem swego losu i że dzięki pracy i rozwijaniu talentów każdy może odnaleźć właściwe miejsce w świecie. Człowiek ten pomylił się, wierząc, że mityczny kapitalizm, po latach komunistycznej opresji, doprowadzi do zbudowania sprawiedliwego społeczeństwa.

„Człowiek merkantylny" nowego wieku – bogatszy o przykre doświadczenia dekady budowania neoliberalnej rzeczywistości – stracił wiarę w autentyczne samostanowienie. Żyje on niesiony w nieznaną sobie stronę przez nurt sytuacji ekonomiczno-politycznej, w której się znalazł, sam dokładnie nie wiedząc, w jaki sposób. Jeśli uważa się za „człowieka sukcesu", ze strachem przed utratą wypracowanej pozycji i prestiżu nerwowo lokuje się na szczeblu kariery, który, jak mu się wydaje, osiągnął uczciwie i dzięki swoim unikalnym cechom. Z fanatyzmem broni więc zdobytego stanowiska. Jeśli zaś stał się przedstawicielem grupy pracowników o „kwalifikacjach zbędnych" bądź prekariuszem z niesłabnącym poczuciem beznadziei, brnie w poszukiwaniu jak najmniej niewolniczych sposobów zarabiania pieniędzy, przekonując sam siebie, że system, jeśli nie jest idealny, to przynajmniej jest najlepszy z możliwych.

Ocet zobojętniał

„Człowiek merkantylny" w Polsce nowej ery żyje w nieustannym lęku przed utratą własnej wygody, sytości i możliwości eksponowania społecznego statusu przez nadmierne upiększanie siebie (ubrania, zabiegi kosmetyczne itp.) i modernizowanie swojego otoczenia (technologiczne gadżety, nowości związane ze sprzętem elektronicznym, nowe samochody itp.). Kierowany lękiem przed innymi-obcymi, który w jego mniemaniu mogą naruszyć bezpieczne status quo, zamyka się w kręgu najbliższych i koncentruje się głównie na sobie. Pogłębiając samolubną izolację, żyjąc w wirtualnym świecie sieci komputerowych, staje się pozbawionym empatii neurotycznym egoistą. Podatny na światopoglądowe manipulacje i propagandę koncernów przemysłowych, partii politycznych i ludzi władzy nie dostrzega, że informacje, które do niego docierają, to półprawdy bądź kłamstwa. Słucha, ogląda i przetwarza świat sformatowany w myśl kapitalistycznych rządów oraz korporacyjnych interesów. Wydaje mu się, że rozumie ekonomiczne zależności, że zna przyczyny wydarzeń i politycznego zamętu.

Owce pędzą w milczeniu

„Człowiek merkantylny", merkantylni Polak i Polka, pozbawieni mentalnego „barometru" i „radaru", w istocie pozostają obojętni na wydarzenia dziejące się na świecie i tylko czasem – uczestnictwem w tej czy innej akcji charytatywnej – w dłuższej lub krótszej minucie ciszy łączącej z ofiarami, uspokajają sumienie. Wydarzenia w Iraku, Syrii i Afganistanie, nieustający głód w Afryce, masowe wykupywanie ziemi przez koncerny i wyrzucanie z niej jej mieszkańców, są dla większości ludzi Zachodu pusto brzmiącymi hasłami, choć to między innymi z ich kont banki finansują wojny. Merkantylnych Polaków i Polek nie obchodzi los wykonujących niewolniczą pracę pracowników korporacji w Indiach, Bangladeszu, Pakistanie, Chinach i Meksyku, bo każdy Europejczyk jest zadowolony, gdy może kupić tanie ubranie, tłumacząc sobie, że biedni i tak żyją lepiej dzięki temu, że mają pracę i zarabiają na swoje utrzymanie. Fanatyczna niechęć do emigrantów i uchodźców jest symbolem śmierci poczucia solidarności i empatii.

Niewspólnota

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie ma nic zaskakującego w powszechnej obojętności na degradację przyrody, zanieczyszczenie powietrza, rzek, jezior, mórz i oceanów, bo „ludzie merkantylni" przedkładają nad wszystko własną wygodę szybkiej jazdy samochodem i komfort przechowywania produktów w toksycznych opakowaniach. Nie obchodzą ich ginące gatunki zwierząt, wycinane drzewa, krowy, świnie i inne istoty czujące, prowadzone w rzeźniach na śmierć – kapitalizm nauczył człowieka, że wszystko można kupić, sprzedać i wykorzystać jako ładnie opakowany towar.

Lepsze jutro było wczoraj?

Pieniądze, stan konta, rozbuchana konsumpcja, nadmierne nabywanie dóbr i koncentrowanie się na swoim własnym dobrobycie przekształciło większość Polaków i Polek w ludzi pozbawionych osobowości i empatii. W ludzi, którzy są tacy, jak wymagają od nich okoliczności. Ludzi, dla których pieniądze i uwarunkowany przez nie status społeczny stały się celem życia, który przysłonił międzyludzką solidarność.

tjo

Garść informacji zza wschodniej granicy

Rosja: Areszt Dmitrija Buczenkowa przedłużony do 6 września

1 czerwca 2016 r. Basmanny Sąd Rejonowy w Moskwie, mimo że adwokatka starała się o zamianę realnego aresztu na areszt domowy, przedłużył areszt oskarżonego w „sprawie bołotnej", anarchisty Dmitrija Buczenkowa do 6 września 2016 r. Zdaniem obrończyni sprawa jest celowo wydłużana – nie uwzględnia się dowodów, zgodnie z którymi Buczenkowa nie było na Placu Bołotnym 6 maja 2012 r. Wcześniej sąd postanowił skonfiskować mieszkanie Buczenkowa w obwodzie moskiewskim oraz jego auto. Zakazano mu korzystać z tej własności i wyciągać z niej pożytki.

Źródło: http://avtonom.org/

Białoruś: Przeszukanie w mieszkaniu anarchistki

W mieście Dobrusz w obwodzie homelskim odbyło się przeszukanie w mieszkaniu anarchistki. Funkcjonariusze rejonowego urzędu spraw wewnętrznych tłumaczyli, że celem przeszukania było odnalezienie sprayów z farbą i dokumentów. Milicjanci mieli nakaz prokuratora z miasta Żłobin, w którym zawarto informacje o tym, że w mieście zostały uszkodzone bilbordy oraz skradziono jakieś dokumenty. Co to są za dokumenty i w jaki sposób powiązane z bilbordamim, nie wiadomo. Całkiem możliwe, że to fikcja.

Źródło: abc-belarus.org

Kara grzywny dla organizatorów koncertu w Grodnie

Organizatorzy koncertu punkowego w Grodnie otrzymali karę grzywny w wysokości 26 milinów BLR (5 tys. PLN). Podstawą wyroku był fakt, iż pod koniec kwietnia 2016 r. koncert anarchisty Stasa Poczobuta w grodzieńskim barze „Андеграунд" odbył się bez uzgodnienia z oddziałem ideologii obwodu grodzieńskiego. Podczas koncertu właścicielka baru w trakcie piosenki „Twój ojciec jest faszystą" wyrwała Stasowi mikrofon i odłączyła prąd. Była to rzadka okazja, by posłuchać piosenek Stasa Poczobuta, lidera legendarnego anarchistycznego zespołu punkowego „Deviation", który od lat mieszka w Sankt-Petersburgu.

Źródło: http://tuzin.fm/zhamerun/3166/arhanizatarau-pank-kancertu-horadni-astrafavali-na.html

Antyfaszysta Dmitrij Zwańko zwolniony przedterminowo

Dmitrij Zwańko, który odsiadywał wyrok 5 lat pozbawienia wolności za udział w bójce z neonazistami, został zwolniony przedterminowo 31 maja 2016 r.

W sumie spędził za kratami ok. 3 lat.

Przypominamy, że w tej samej sprawie nadal odbywają wyroki Dmitrija Stieszenki i Romana Bogdana.

Źródło: abc-belarus.org

Praca czyni wolnym?

Pewnie wiesz, że hasło „Praca czyni wolnym" umieszczano na bramach niemieckich obozów koncentracyjnych. Ponury żart faszystów niektórzy więźniowie brali serio. Czy jednak wiesz, co jest naprawdę smutne? Że większość z nas teraz wciąż w nie wierzy.

Oczywiście mówię tu o pracy zarobkowej. Dzień w dzień wstajesz rano, by spędzić 8 lub więcej godzin przy maszynie, biurku, w biegu. Marzysz o chwili, w której nie będziesz musieć. Myślisz sobie może, że kiedyś do tego dojdziesz. Nie. W każdym razie nie wciąż pracując.

Dlaczego? To proste. W systemie kapitalistycznym albo pracujesz na kogoś, albo ktoś pracuje na ciebie. A więc żeby kiedyś nie musieć pracować, teraz musiał(a)byś ze swoich zarobków odłożyć na inwestycję pozwalającą zatrudnić tyle osób, by nadwyżka przez nie wypracowana dała Ci utrzymanie. Jak może pamiętasz z poprzedniego numeru A-Taku, musiałoby to być 5–6 osób.

Wymagałoby to więc od Ciebie wieloletniej pracy po kilkanaście godzin dziennie. Biologia mówi, że się nie da. Ponoć bogaci mają sposoby na podniesienie wydolności organizmu i wydłużenie życia, ale rozmawiamy cały czas o tym, że nie jesteś bogaty/bogata.

Inna metoda – mieć nieruchomość. Czynsz za mieszkanie równa się mniej więcej zarobkom jednej osoby pracującej w pełnym wymiarze godzin. W praktyce zakup mieszkania jest równie kosztowny co zorganizowanie kilku miejsc pracy. Tyle że mniejsze ryzyko. I możesz dostać kredyt. Zakładając nawet, że kredyt dostaniesz, okaże się, że jego spłata będzie mniej więcej równa zyskom z wynajmu. A więc jako „landlord" będziesz gnębić biedaków, sam(a) pozostając równie biedna/biedny.

Ale jak to, przecież niektórym się udaje! Właśnie, tych „niektórych" jest kilka procent z tych, co próbowali. 1 rok na rynku przetrzymuje 15–20% nowo założonych przedsiębiorstw. Długo i szczęśliwie działa znacznie mniej. A o przejściach ludzi, którzy próbowali tanio dostać kredyt, żeby drogo wynajmować mieszkania, już chyba każdy słyszał. Na spekulacji dobrze wychodzą wcale nie spekulanci, tylko banki i państwa.

A więc wolnym w kapitalizmie czyni cholerny fuks albo bycie bogatym z domu. Wolność i praca owszem, mogą iść w parze. I tak kiedyś będzie. Jednak pracowanie ciężej, żeby dać jeszcze więcej szefowi, nie jest drogą do tego celu. ;)

Krzysztof Śpiewla

Hiszpania 1936 roku
80. rocznica anarchistycznej rewolucji

Fragment wstępu do mającej się ukazać w najbliższych kilku miesiącach książki Macieja Drabińskiego Inna przyszłość. Historia hiszpańskiego anarchizmu w Oficynie Wydawniczej Bractwo Trojka.

Rewolucja Społeczna w Hiszpanii nie była mitem bądź utopią, lecz formułą urzeczywistniającą wszelkie nadzieje oraz marzenia ludu hiszpańskiego. Wymykała się abstrakcyjnym planom i założeniom – o jej kształcie decydowała pasja życia oraz kreatywność mas. Naruszono niemal wszystkie obszary dotychczasowego sacrum – hierarchię, władzę, religię oraz własność prywatną. Odrzucono większość nieakceptowalnych norm i konwenansów. Mówiąc wprost, wraz z wyzwoleniem zniknąć miały wszystkie przywileje, nerwice, bolączki, niesprawiedliwości, czy mówiąc jeszcze inaczej – cała zgnilizna „starego" świata, które zastąpić miały namiętności, rozkosz, wolność oraz sprawiedliwość „nowego".

W praktyce jednak Rewolucja aż tak dalece nie zakwestionowała całego istniejącego porządku. Naturalnie, dokonały się istotne zmiany na gruncie społeczno-ekonomicznym, organizacji życia publicznego, ludzkiej seksualności, kwestii kobiet, edukacji czy też ochrony zdrowia. Przykładowo dążono do zrównywania płac mężczyzn i kobiet, zalegalizowano aborcję, wprowadzono obowiązek edukacji szkolnej czy też dokonano wielkiej reformy ochrony zdrowia w Katalonii. Niemniej, wskutek ambiwalentnej postawy Konfederacji, a raczej liderów tej największej siły rewolucyjnej w Europie, oraz wykształconych wówczas okoliczności politycznych i społeczno-ekonomicznych, rewolucja stanęła w pół drogi, co umożliwiło jej sabotowanie, a następnie zdławienie przez burżuazję, faszystów oraz stalinistów.

W pełni uchwycić rangę, skalę oraz znaczenie rewolucji społecznej w Hiszpanii można dopiero po zestawieniu jej z rewolucją bolszewicką, od której diametralnie się różniła, dostarczając przykładu realnej alternatywy wobec kapitalizmu rynkowego oraz radzieckiego kapitalizmu państwowego. Dotyczy to głównie rozwiązań w zakresie społeczno-ekonomicznym. Zanegowano bowiem oraz zburzono biurokrację polityczną, która wymagała od robotników posłuszeństwa, ustalała z góry plany ekonomiczne zgodne z arbitralnymi normami oraz celami produkcyjnymi określanymi przez państwowych planistów. Zerwano z centralizmem demokratycznym na rzecz federacyjności oraz samorządności. Oznaczało to, że zakłady pracy oraz kolektywy były rzeczywiście zarządzane przez robotników i chłopów, nie zaś przez państwowych dyrektorów. Przede wszystkim jednak owe kolektywy – co zostało już opisane powyżej – stanowiły zaprzeczenie kolektywizacji w stylu radzieckim, chociażby w tym aspekcie, że była ona spontaniczna i dobrowolna. Ponadto dążono do likwidacji towarowego charakteru ekonomii, a co za tym szło, likwidacji pracy najemnej, wyzysku (wartości dodatkowej), nierówności ekonomicznych oraz hierarchii.

Rewolucja stanowiła także żywe zaprzeczenie szeregu marksistowskich twierdzeń, jak np. tych o roli państwa oraz partii politycznej w procesie rewolucyjnym. Zadała również kłam – charakterystycznemu dla znacznej części marksizmu – determinizmowi historycznemu, ilustrując znaczenie działania (praxis). Także koncepcja okresu przejściowego, akceptowana przez część anarchosyndykalistów, wskutek osiągnięć rewolucji została mocno zachwiana. W dalszej kolejności trudno nie dostrzec, iż efektywne zarządzanie przemysłem wykazało, wbrew oskarżeniom Trockiego, iż anarchistyczne zasady organizacyjne mogą doskonale sprawdzić się w nowoczesnym przemyśle, ostatecznie dowodząc w ten sposób, iż anarchizm nie jest wstecznym, agrarystycznym ruchem, który co najwyżej odnaleźć się może na zacofanych obszarach wiejskich.



Z punktu widzenia współczesnych pokoleń nie do przeceniania jest znaczenie tej Rewolucji dla wszystkich obecnych ruchów emancypacyjnych, ponieważ dostarcza ona szeregu wskazówek i przykładów, tak w aspekcie teoretycznym (jako model oparty na pryncypiach komunistycznych), jak i praktycznym (jako konkretny przykład budowania nowego świata, opartego na zupełnie nowych paradygmatach, negujących te stare). W epoce tryumfu neoliberalnego, dzikiego korporacyjnego kapitalizmu, dokonania hiszpańskich chłopów i robotników z tego okresu ukazują, że istnieje alternatywa wobec obecnego porządku społeczno-ekonomicznego. Z kolei przejęcie przez robotników kontroli nad warsztatami, fabrykami i całymi branżami obaliło mity, zgodnie z którymi samorządność pracownicza, federalizm oraz pryncypia socjalistyczne bądź komunistyczne nie odpowiadały nowoczesnej gospodarce i nie były możliwe do urzeczywistnienia. Dokonano tego poprzez efektywne zarządzanie demokratycznymi ciałami oraz zerwanie z paradygmatami gospodarki towarowej i nastawienie produkcji na potrzeby społeczne. Dokonania rewolucyjne na wsi stanowić mogą natomiast cenną lekcję dla setek milionów rolników z Globalnego Południa, którym – wskutek ekspansji korporacyjnego i przemysłowego rolnictwa – grozi odchłopienie i zasilenie miejskich slumsów, a tym samym utrata nie tylko swego podstawowego źródła dochodu (a często wręcz możliwości biologicznego przetrwania), lecz także tożsamości i sposobu życia. Anarchistyczne rozwiązania z tego okresu stanowią również odpowiedź na postępującą alienację społeczną, która prowadzi do tego, że człowiek staje się jedynie narzędziem podporządkowanym ekonomii czy raczej dodatkiem do niej; atomizację i mechanizację stosunków społecznych; upadek poczucia wspólnoty oraz wielu tożsamości; czy też postępującą centralizację.

Mówiąc krótko, osiągnięcia rewolucji społecznej w Hiszpanii demonstrują pozytywną alternatywę wobec kapitalizmu jako takiego, ukazując zarazem efektywność i elastyczność, ale także sprawiedliwość oraz demokratyczność rozwiązań opartych na anarchistycznych i komunistycznych pryncypiach. Udowadnia to możliwość urzeczywistnienia demokracji w miejscu pracy, zerwania z systemem pracy najemnej oraz systemem ekonomicznym nastawionym wyłącznie na zysk. W jego miejsce budowano ustrój, którego podstawowym celem było zaspokojenie potrzeb społecznych, osiągnięcie stanu rzeczywistej (nie zaś wyłącznej formalnej) równości społecznej oraz sprawiedliwości społecznej. Miał on być zarządzany przez samych producentów (pracowników), bez wyzysku, z poszanowaniem wolności indywidualnej i w oparciu o pomoc wzajemną, dającą jednostce możliwość wykazania się inicjatywą. W pewnym sensie zręby tego systemu wskazywały na słuszność przekonania anarchistów, iż nie tylko nie ma rozdźwięku pomiędzy indywidualizmem a kolektywizmem (społeczeństwem), lecz są to w istocie dwie strony medalu. Obie ściśle współzależne od siebie – w tym znaczeniu, iż jednostka może się realizować wyłącznie poprzez społeczeństwo, a społeczeństwo może osiągnąć dobrostan tylko i wyłącznie dzięki stworzeniu warunków, w których jednostka może rozwijać swój indywidualizm.

Maciej Drabiński

KINO JAKO SPOŁECZNA ALTERNATYWA

Film to rodzaj ulotki – niesie przesłanie, podburza, informuje. Kino jako takie bywało też przedmiotem eksperymentów społecznych: tworzenia artystycznych komun, kultywowania samoorganizacji, tworzenia alternatyw dla kapitalizmu. Nigdy nie chodziło tylko o propagandę, ale także (a może przede wszystkim) o materializację politycznych manifestów.

Praktyka anarchistycznych filmowców w rodzaju Jeana Vigo czy doświadczenie hiszpańskich kolektywów filmowych z okresu społecznej rewolucji (1936–37) to kluczowe momenty, w których anarchia zaistniała na srebrnym ekranie. Anarchiści już nie musieli pozostawać dłużej na poziomie slapstickowych gagów o głupich policjantach, a ich działalność przestała być kojarzona tylko i wyłącznie z krwawym terrorem. Ekrany kin zapełniły bardzo różnorodne dzieła: King Vidor kręci w Ameryce agitkę na rzecz tworzenia kooperatyw i komun („Nasz chleb powszedni" z 1934 r.), Jean Renoir podważa burżuazyjne „Reguły gry" (1939), Luis Buñuel dokumentuje skrajną nędzę jednego z najbiedniejszych regionów Hiszpanii („Ziemia Hurdów" z 1930 r.). Powszechna była tęsknota za sprawiedliwością i solidarnością społeczną, obecna nawet w filmach grozy („Dziwolągi" z 1932 r., „Dzwonnik z Notre Dame" z 1923 r. i 1939 r.) czy obrazach awanturniczych („Viva Villa!" z 1934 r.). II Wojna Światowa brutalnie przerwała tę swoistą debatę nad alternatywami dla wyzysku i nierówności.

Doświadczenie wojny

Lata 40. to okres gorących deklaracji, tworzenia kronik, dokumentów, tryumf neorealizmu, ale też poetyckiej grozy ze studia RKO („Ludzie koty" z 1942 r.). Wiele z powstałych wówczas dzieł wzbudzało dyskusję lub protest właśnie wtedy, nawet kino rozrywkowe czyniąc przedmiotem sporów. Z faszystami walczył nawet Kaczor Donald („Twarz Fuhrera" z 1943 r.). Dziś filmy te są przede wszystkim zapisem nastrojów społecznych, ale też przykładem wdrożenia sztuki w polityczną machinę propagandową. Jednak filmowcy nie zapomnieli, że kino nie jest tylko przemysłem, ale może też kreować alternatywy. Innymi słowy – bywa budulcem kultury oporu, a także propozycją zmian stosunków społecznych.

Zespoły filmowe

Jedną z takich alternatyw, w dodatku na polskim gruncie, były zespoły filmowe. Były to swego rodzaju autonomiczne kolektywy, bez szefów, z ewentualnymi delegatami, gdy trzeba było coś przeforsować lub zaprezentować. Właściwie jeszcze przed wojną próbowano coś takiego wcielać w życie, czego najlepszym przykładem był lewicowy START. Po wojnie, w nowych warunkach politycznych, powrócono do tej idei. Można zaryzykować tezę, że była to artystyczna i zawodowa realizacja pierwotnych (a więc wolnościowych i równościowych) ideałów komunizmu – z naciskiem na pomoc wzajemną i przekonanie o społecznej wadze praktyk artystycznych. Niezależnie co dziś sądzimy o pozycji i dokonaniach Andrzeja Wajdy czy Wandy Jakubowskiej, warto słuchać lub czytać o tym, jak wyglądała praca nad filmami z lat 1956–1989. Nie chodzi o towarzyskie anegdoty, ale o to, jak budowano sieci współpracy, by – podobnie jak dziś – wyszarpywać z niesprawiedliwego systemu kolejne elementy do sprawiedliwej redystrybucji. Jeśli ktoś mógł załatwić dla większej grupy osób np. jedzenie albo środki finansowe, to załatwiał, a zyski nie szły do indywidualnych kieszeni, ale właśnie do zespołów. Tu demokratycznie decydowano o ich przeznaczeniu i podziale, często według zasady „każdemu według potrzeb". Nie było hierarchii, a decyzje podejmowano kolegialnie, co często było dobrą kartą przetargową w potyczkach z bolszewicką władzą. Taka forma samoorganizacji, uspołeczniona i w zasadzie kooperatywna, pozwalała też wspierać twórców w ich nierzadko radykalnych wizjach. Takie anarchizujące filmy jak „Diabeł" Żuławskiego z 1972 r. (zakazany w Polsce do 1988 r.) czy „Gorączka" (1980) Holland być może bez owej solidarności (środowiskowej, ale często także społecznej) nigdy by nie powstały.

Radykalna Europa

Nie tylko w Polsce panowały takie nastroje. Cała Europa szukała społecznych i artystycznych alternatyw. Naturalna reakcja na włoskie „kino białych telefonów" czy francuskie „kino papy". Na filmowych festiwalach poznawano dorobek innych kręgów kulturowych (Indie, Japonia), uczono się od siebie nawzajem języka filmowego, ale nade wszystko szukano nowych możliwości. Nie jest przypadkiem, że to nowofalowy reżyser Francois Truffaut odkrył i przywrócił naszej pamięci Jeana Vigo. Propagował jego idee i dorobek, ale też inspirował się praktyką kina anarchistycznego. Nie tylko on. Jean Luc-Godard, po nakręceniu anarchizujących obrazów „Do utraty tchu" czy „Szalony Piotruś", przeszedł na pozycje maoistowskie i powołał wraz z Jean-Pierrem Gorinem Groupe Dziga Verov. Odwoływała się ona wprost do dorobku wczesnego kina radykalnie lewicowego, a jej awangardowe realizacje miały wspierać ruchy rewolucyjne z całego świata. Podobnie antyimperialistyczną retoryką posługiwali się twórcy spaghetti westernów. Uważali oni, tak jak Vigo, że film może zdemaskować sprzeczności i zbrodnicze praktyki kapitalizmu, a drastyczna forma (podobnie jak w przypadku niektórych filmów gore) miała ciąć ciało i otwierać oczy. Nic dziwnego, że gatunek ten szybko wyodrębnił osobny i ważny nurt Zapatystowski, historycznie stojący po stronie meksykańskich chłopów – rewolucjonistów, ale robiący czytelne aluzje do aktualnej polityki imperialistycznej państw kapitalistycznych. Do anarchizmu i radykalnej lewicy nawiązywano też chętnie w Wielkiej Brytanii, gdzie w latach 60. i 70. z jednej strony powstały prowokacyjne dzieła Monty Pythona i Lindsaya Andersona („If..." z 1968 r., pełen aluzji do „Pały ze sprawowania"), z drugiej – robotnicze filmy Kena Loacha, kręcone z udziałem i dla lokalnej społeczności.

Kino prawdziwie polityczne

Społeczną istotność kina najlepiej obrazuje przypadek Ameryki Łacińskiej. Powstające tu filmy są bardzo różne, łączy je założenie: wszystko jest polityczne. Jest to jednak polityczność dosłowna, bo wyrastająca z życia i praktyki ludu. Kino latynoamerykańskie nie mówi o człowieku w ogóle, ale przyjmuje w swej narracji perspektywę społeczną i klasową. Bez brazylijskiego cinema novo, radykalnie antykapitalistycznego nurtu z lat 60. i 70. nie byłoby być może gwałtownych spaghetti westernów, surowych dzieł Piera Paola Pasoliniego czy realistycznego kina amerykańskiego z lat 70. Dziś, w dobie licznych przesileń i kryzysów, kino latynoskie podbija Amerykę Północną i Europę – najważniejsze nagrody zdobywa Alejandro González Iñárritu, a w dziedzinie animacji – piękna polityczna alegoria tragedii Chile pod dyktaturą Pinocheta („Historia niedźwiedzia"). Wraz z tymi tryumfami podąża świadomość, że film jest nie tylko dziełem sztuki, ale może stwarzać przestrzeń dla społecznych alternatyw. Skorzystajmy z tego!

Krzysztof Kołacki

www.radykalnykinematograf.wordpress.com

kino anarchistyczne we wszelkich jego przejawach, jako sztuka i praktyka społeczna.

jaroslawpietrzak.com

radykalnie lewicowe spojrzenie na kino i kulturę, gównie Ameryki Łacińskiej, ale nie tylko



Glabuer Rocha – legendarny twórca cinema novo, radykalnie antykapitalistycznego kina z Brazylii. Zdjęcie, jak widać, definiuje go od razu jako filmowca – świadka, uczestnika.

Co się dzieje, skąd ten krzyk...

To się dzieje. Zgodnie z przewidywaniami wiosna przyspieszyła bieg wypadków. Czy jest ona nasza? To kwestia do dyskusji. Tematy poruszone w tym numerze gazety A-TAK mówią same za siebie. Czeka nas jeszcze sporo niespodzianek, a ich przedsmak już mamy. Na fali wprowadzania ustaw inwigilacyjnej oraz antyterrorystycznej stan organizmu społecznego, jakim jest nasz peryferyjny kraik, uległ co najmniej zaburzeniom zdrowia psychicznego. Pomimo wpływu, a być może poważnych konsekwencji dla naszego odradzającego się Ruchu, pozostaje nam konsekwentnie robić to, co robiliśmy dotychczas. Idąc dalej, pozostaje nam przeć do przodu i wzbogacać nasz przekaz, szybciej reagować na zagrożenia i sięgać po nowe środki.

Jak już zapowiadaliśmy w poprzednim numerze gazety A-TAK, będziemy kontynuować dział regionalny, w którym zamierzamy publikować krótkie newsy i relacje z aktywności w małych i średnich miejscowościach. Próby sieciowania oraz podejmowana współpraca ponadlokalna zaowocowały wymianą doświadczeń, realną pomocą wzajemną, a przede wszystkim rozwojem wielu środowisk w całym k-raju. W tym nasza gazeta też ma swój skromny udział. Poprzedni numer rozprowadzany był w ponad 40 miejscowościach, trafiał podczas akcji JZB do potrzebujących i bezdomnych, do pracowników wielu zakładów pracy, do społeczności lokalnych – lokatorów i mieszkańców walczących o swoje prawa i godność, osób przychodzących na nasze akcje i wydarzenia kulturalne, do naszych lokali, ale trafiał przede wszystkim do osób z ulicy. Co należy podkreślić, wiele grup i osób kolportujących naszą gazetę zwiększyła ilość rozprowadzanych egzemplarzy. Otrzymaliśmy też wiele cennych uwag i – co ważne dla nas i motywujące do dalszej pracy – pozytywnych ocen.

Poniżej znajdziecie garść krótkich newsów z wybranych aktywności lokalnych. Część to miejscowości, w których – co cieszy – jeszcze niedawno trudno było usłyszeć cokolwiek o anarchistach. W niektórych z nich podjęto godną uwagi aktywność.

Na koniec ponawiamy nasz apel i zaproszenie do współpracy osób i środowisk, które już są aktywne, jak i tych, które chcą dopiero zacząć działać i organizować opór w swoich miejscowościach. Możemy się nawzajem wesprzeć w naszych walkach. Wymienić doświadczeniami i umiejętnościami, kolportować materiały – od ulotek, plakatów i vlepek po gazety i książki. Piszcie też krótkie teksty o tym, co dzieje się u was: jak działacie, z jakimi problemami się borykacie, jakie odnosicie sukcesy. No to do ATAK-u!

PS. Tytuł tekstu pochodzi z fragmentu piosenki z filmu „O dwóch takich, co ukradli księżyc", w którym występowali najbardziej znani bliźniacy w naszym k-raju.

Pytanie konkursowe brzmi: na jaka literkę zaczynało się ich nazwisko? Pierwsze trzy osoby, które odpowiedzą poprawnie, otrzymają pełen pakiet propagandowo-Idzikowy za darmo. Odpowiedzi wysyłajcie na adres redakcji z dopiskiem Konkurs.

BIAŁA PODLASKA — Znów na fali przez nową załogę i miejsce – EŁ4

ZAKAŹNY

Ekipa tworząca Zakaźny po 9 latach istnienia, coraz bardziej kurcząc się z powodów emigracji zarobkowej, nie widząc tutaj perspektywy na życie, w dużej mierze zakończyła aktywność tego miejsca. Jako miejsce środowisk alternatywnych straciło swój byt, pomimo prób, nie wyszła reaktywacja. Dziś pojawia się iskierka nadziei – widać natura nie znosi pustki.

EŁ4

Młodsza grupa zainspirowała się budynkiem stojącym w innej lokalizacji. W budynku wcześniej istniał komis komputerowy, sklep z artykułami dziecięcymi oraz hydrauliczny i takie też zastaliśmy na miejscu sprzęty, co zainspirowało nas do tfurczego ich wykorzystania. Kilka zajaranych osób postanowiło wziąć sprawy w swoje ręce, doszło do prób skłotowania, co doprowadziło do konfrontacji z właścicielem. Doszło do kilku rozmów i spotkań na temat stworzenia przestrzeni niezależnej.

Właściciel po głębszym przemyśleniu naszych propozycji podjął decyzję, iż lepiej, by pustostan miał użytkowników. Wyraził zgodę na nasz pobyt i okazał pomoc przy dostępie do mediów. Aktualnie trwają prace remontowe oraz rozplanowywanie pomieszczeń użytkowych.

Jaki jest plan na przyszłość?

Działanie dla ludzi. Wszystkich tych, którzy szukają niezależnego miejsca, w którym będą się spełniać, przez swoje działanie i wkład w to miejsce.
Planujemy wspierać i inicjować lokalne inicjatywy społeczno-polityczne, artystyczne, muzyczne i zapraszać do współpracy ludzi, którzy po prostu nie mają gdzie podziać się ze swymi zainteresowaniami.

Prawdę mówiąc, większość wyjdzie w praniu, a i pewnie spora część będzie niespodzianką.

Wybierzcie się z nami w tę podróż.



kolektywel4@riseup.net

JAWOR — Samoorganizacja Artystyczna Zamek Nadaje



Nadajemy z samego centrum Jawora – średniowiecznego Zamku Piastowskiego.
Miejsce to przez większość swojej historii było ciężkim więzieniem... Ponad 20 lat temu alternatywne środowiska zaczęły wykorzystywać przestrzeń Zamku do swojej artystycznej działalności. Tutaj robione były pierwsze nagrania grup Ga-Ga i Zielone Żabki, które potem zostały wysłane do Jarocina!!! W tym miejscu rodziła się dolnośląska alternatywa, buntownicza samoorganizacja artystyczna.
Dzisiaj Zamek tętni życiem, przepełniony jest twórczą energią – tu się organizujemy, rozkręcamy Rewolucję Świadomości!!!
Zajęta przestrzeń, wykorzystywana jest do działań artystycznych, wolnościowych, kulturalnych, społecznych.

Zespoły/Wydawnictwo:

Blau Mari, Doomsday, Doktor Lasu, Ga-Ga, Izajasz, Jak Wysoko, Javara Sound System, JWR Podziemie, Kino Oko, Madhava, Non President, Oficjalna Rewolucja, Oblivion, Panie Tadku Niedowidzę, Park Miejski, Positive Vibration, Radical News, Radical Soul Ammunition, RDZ, Rewir Skład, Rezonator, R/WP, RWR Babiolon Error, Sekator, Skrzat, Soulja Hooligans, Svastica Sound System, Szczury Paryża, Yersinia Pestis, Zielone Żabki, Żaroofa

Imprezy/Wydarzenia/Akcje:

Festiwal Wegetariada, Vege Punk Fest, Dziedziniec Sztuki. Watch Docs, Warsztaty Artystyczne, Koncerty, Byłeś Głodny, Forum Kultury Alternatywnej

Pracownie:

Blau Studio,Bigfire Studio, Radical Vision Studio, Street Art Studio, Pracownie Artystyczne, YetiVision Studio, OMA – Ośrodek Myśli Alternatywnej

CZĘSTOCHOWA — (Nie)wyklęta

Młode pokolenie, nieskażone dawnymi konfliktami, oraz kilku dawnych działaczy chcących odciąć się od wyizolowanych działań niektórych lokalnych anarchistów, postanowiło stworzyć osobny kolektyw. Wszystko to zaowocowało powstaniem Autonomicznej Grupy Anarchistycznej (AGA), niezależnej od innych grup lokalnych sprowadzających się najczęściej do jednoosobowego Facebookowego tworu.
Po latach degradacji odbudowa i ponowne zintegrowanie środowiska nie są łatwe. Swoją działalność postanowiliśmy rozpocząć od odtworzenia istniejących przed laty inicjatyw. Tak oto z początkiem 2016 r. udało nam się reaktywować akcję Jedzenie Zamiast Bomb, co było możliwe dzięki pomocy przyjaciół z opolskiego JZB. W sezonie jesienno-zimowym można nas spotkać przed dworcem głównym PKP w Częstochowie w każdą niedzielę o godzinie 15:00. Zapraszamy również do wspólnego gotowania – możecie się z nami skontaktować przez Facebooka i email.
Z nadejściem wiosny rozpoczęliśmy spotkania plenerowe, na których mają miejsce prelekcje oraz dyskusje na tematy związane głównie z ruchem anarchistycznym. Największe zainteresowanie wzbudziły one u osób wcześniej niezwiązanych z ruchem – mamy nadzieję, że zachęcimy tym do czynnego wspierania naszych działań.
W planach mamy również odbudowę komisji środowiskowej OZZ Inicjatywy Pracowniczej. Do tej chwili ograniczaliśmy się do regularnego rozdawania ulotek, biuletynów i gazet ulicznych A-TAK oraz plakatowań, lecz już niedługo planujemy poszerzenie naszych działań. Wiele grup zawodowych jest niechronionych lub wręcz marginalizowanych przez inne związki. To głównie im chcemy dać szansę oraz udzielić wsparcia w walce o godność i swoje prawa.
Zapraszamy mieszkańców okolic oraz osoby odwiedzające nasze miasto do współpracy. Mamy nadzieję, że wszystkie te działania doprowadzą w niedługim czasie do powstania dużego i silnego kolektywu.

TORUŃ — Spotkanie z Krystyną Kuty, działaczką podziemnej Solidarności

31 marca w jednym z toruńskich lokali odbyło się spotkanie pod tytułem „Walka z systemem wczoraj i dziś". Gościem spotkania była Pani Krystyna Kuta, bohaterka filmu „Krystyny Kuty 25 lat wolności". Pani Krystyna była działaczką podziemnej Solidarności, więzioną i represjonowaną. Podzieliła się z licznie zebranymi swoimi uwagami co do współczesnej walki o sprawy socjalne, porównując je do walk toczonych w latach 70. i 80. Padło wiele ciekawych spostrzeżeń oraz cierpkich słów pod adresem elit Solidarności, które zawłaszczyły ruch społeczny do własnych celów politycznych, oraz nacjonalistów, którzy jako pożyteczni idioci nakierowują bunt młodego pokolenia na sprawy mało istotne (szczucie uchodźcami, straszenie komuną itp.). Krytyce poddane zostały także działania kościoła katolickiego mieszającego się do polityki. Ważne było stwierdzenie, że do organizowania się oddolnie ludzi nie są potrzebne partie polityczne. Jest możliwość działania w grupach niehierarchicznych, stowarzyszeniach itp. Według Pani Krystyny powinniśmy także okazywać solidarność z uchodźcami, którzy uciekają przed prześladowaniami, będącymi wynikiem nieudolnej polityki krajów zachodnich, w tym także Polski. Były też dyskusje o feminizmie i roli kobiet w podziemnej Solidarności oraz różne spostrzeżenia na temat KOD-u. Dyskusja na pewno była wartościowa. Ważne, że tak wielu uczestników spotkania zgodziło się, że budowanie oddolnej solidarności społecznej jest bardzo ważnym elementem życia, który ma ogromny wpływ na nasze funkcjonowanie w społeczeństwie. Podczas spotkania uczestnicy otrzymali egzemplarz gazety A-Tak.



Zdjęcie pochodzi z filmu „Krystyny Kuty 25 lat wolności"

TORUŃ — Trenujemy nawet w deszcz! 24.04.2016

Za nami 18. edycja Trenujemy Nawet w Deszcz. Celem imprezy jest promowanie postaw antyrasistowskich oraz integracja poprzez sport ludzi związanych ze środowiskiem wolnościowym. Zapraszamy do lektury relacji z tej ciekawej imprezy, której szczerze kibicujemy!

W tym roku jako organizatorzy zdecydowaliśmy się powtórzyć sprawdzoną podczas zeszłorocznej edycji formułę i przygotowaliśmy seminarium Muay Thai, na którym pod okiem wykwalifikowanego trenera uczestnicy szlifowali aspekty związane z tą widowiskową i efektywną sztuką walki. Intensywna rozgrzewka, trenowanie technik, dużo ciekawych informacji i patentów na to, jak zachowywać się w walce – to wszystko czekało uczestników imprezy. Naprawdę cenne doświadczenie.

Liga sportów walki – profesjonalnie, przyjaźnie, bez hierarchii

Po seminarium kilkuminutowa przerwa i zaczęły się emocje związane z ligą sportów walki. Odbyły się pojedynki w formułach K1, ograniczonej formule Muay Thai oraz pojedynki BJJ. Cieszy naprawdę wysoki poziom walk. Odbyło się łącznie 7 pojedynków (niestety odpadło kilka walk ze względu na odbywające się w tym samym dniu Mistrzostwa Polski Muay Thai IFMA). Było dużo emocji, sporo zwrotów sytuacji, krwi i … złamany nos. Na szczęście profesjonalna ekipa medyczna czuwała nad startującymi. W naszej lidze każdy/a uczestnik/uczestniczka jest zwycięzcą. Dlatego, choć ogłaszamy wygranych, to każdy/a otrzymuje pamiątkowy dyplom i medal. Pojedynki przebiegały w przyjacielskiej atmosferze i należą się tu podziękowania dla wszystkich uczestników za postawę Fair Play.

Gramy W Piłkę Nawet W Deszcz

Ostatnim elementem zmagań sportowych podczas 18. edycji TNWD był halowy turniej piłkarski. Zgłosiło się do niego 8 drużyn: Arizona Sierpc, FC St. Pauli, Orły Matoła, Spoceni Zaspa, FC Esperal, Ancymony, Pilon, CRK. Rozgrywki cieszyły się sporym zainteresowaniem publiczności. Najpierw odbyły się mecze grupowe. Były duże emocje, rozstrzygnięcia w ostatnich sekundach i efektowne gole. Po rozgrywkach grupowych dwie drużyny z drugich miejsc zagrały o trzecie miejsce, natomiast dwie najlepsze ekipy z grup spotkały się w wielkim finale. Nie zabrakło rozstrzygnięć w rzutach karnych, co przyniosło dużo emocji. Każda z ekip startujących w turnieju otrzymała pamiątkowy dyplom, były też medale oraz efektowny puchar dla zwycięzców z Arizony Sierpc wraz z pamiątkowym dyplomem na 10. rocznicę śmierci przyjaciół drużyny z Sierpca. Druga w turnieju była ekipa FC Esperal, czyli nasi weterani, którzy brali udział już w pierwszej edycji naszej imprezy w 1999 r. (oczywiście w lekko zmienionym składzie ;)). Ekipa St. Pauli była trzecia (dzięki, że byliście sporą załogą!). Była też nagroda indywidualna dla Złotego ze Spoconych Zaspa jako najmłodszego uczestnika imprezy.

Koncert – integracja – informacja

Po rozdaniu nagród uczestnicy spotkali się na koncercie, na którym zagrały zespoły: AGE OF WOE, INSECT, LAZY CLASS, GLORY DAYS. Licznie zgromadzona publika mogła posłuchać naprawdę dobrej muzy, zjeść wegańskie burgery, kupić płyty, otrzymać prasę anarchistyczną (gazety „A-Tak") i pogadać z dawno niewidzianymi znajomymi, których wielu zjechało w tym dniu do Torunia. Podczas imprezy nagłaśnialiśmy też sytuację białoruskich antyfaszystów, borykających się z represjami ze strony reżimu Łukaszenki. Była ustawiona puszka na datki dla naszych białoruskich przyjaciół oraz materiały informacyjne. Zachęcamy do śledzenia sytuacji i okazywania solidarności!

Po koncercie odbyło się after party – w rytmach techno bawiliśmy się do białego rana!

Imprezę uważamy za bardzo udaną. Była świetna atmosfera i dużo ludzi! Do zobaczenia za rok!

OSTRÓW WLKP. — „Cyrk Ostrowski"

Jak niektórym wiadomo, a i dla tych, co nie wiedzą, walka o los zwierząt w cyrkach trwa już od końca lat 80. ubiegłego wieku. Ostatnio można było zaobserwować, jak nasiliły się protesty przetaczające się przez większość miast i miasteczek naszego k-raju. Aktywiści i Aktywistki znów wkroczyli do akcji uświadamiania społeczeństwa, aby podkreślić problem, który trapi ich od kilkudziesięciu lat. Protesty pod cyrkami nie ominęły także i Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie Kolektyw Albańska zorganizował pikiety i happeningi, starając się przy tym poinformować społeczność lokalną o tym, jaki niegodny los spotyka zwierzęta w cyrkach. Akcje ulotkowe, zbieranie podpisów pod petycją, wywiady w lokalnych mediach i do portali informacyjnych, artykuły do gazet, list do Prezydent miasta, debata w lokalnej telewizji, w końcu konsultacje społeczne.
Minęły trzy miesiące i co??
„Komisja" powołana z urzędu miasta do „zbadania" konsultacji milczy!
Rada Miejska milczy!
Prezydent milczy!
Cyrk ze zwierzętami znowu w Ostrowie, los zwierząt wciąż splamiony ich krwią przez oprawców cyrkowego lobby.
Puenta nasuwa się niezmiennie ta sama. Opieszałość władzy i brak odpowiedzialności za podejmowanie decyzji to sprawdzona zagrywka „rządzących" w naszym k-raju.

Prawa ludzi, prawa zwierząt! Walka trwa!!!

Kolektyw Albańska



Pikieta pod cyrkiem Zalewski w Ostrowie Wlkp.

albanskacrew@gmail.com

W tym roku po raz kolejny zapraszamy Was na Obóz Anarchistyczny, który odbędzie się w dniach 14.08 do 19.08 na pograniczu Beskidu Makowskiego i Żywieckiego.

Na obóz zapraszamy wszystkich, którym nieobce są zmiany społeczne oraz ideologia antyautorytarna. To miejsce jest po to, byśmy wszyscy się spotkali, przełamywali dzielące nas bariery, współorganizowali się ku dalszej walce, nabierali doświadczeń, uczyli się, razem pracowali i bawili. Jak zwykle, również w tym roku planujemy w czasie obozu serię wykładów, spotkań i warsztatów.

Koszty obozowe to 20 zł wpisowego i jednorazowa opłata 30 zł za wegańskie obiady.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt, nie później niż do 12 sierpnia.

a-oboz@wp.pl



Zapraszamy 16–17 września na 22-lecie Rozbratu!

Więcej na: www.rozbrat.org

A-TAK

ANARCHISTYCZNA GAZETA ULICZNA

to pismo dla was, dlatego czekamy na uwagi oraz krytykę, liczymy też na wsparcie.

Zapraszamy do jego współtworzenia oraz pomocy w kolportażu. Wydawanie pisma to nie jedyna nasza aktywność, jesteśmy aktywni w wielu praktycznych działaniach ruchu anarchistycznego – pismo traktujemy jako jedno z narzędzi.

Gazetę tworzy kolektyw redakcyjny, jeśli chcecie się z nami skontaktować, piszcie na:

atak@riseup.net



STOP POLICYJNEJ PRZEMOCY

PRZECIWKO PAŃSTWU STANU WYJĄTKOWEGO

www.FEDERACJA-ANARCHISTYCZNA.pl

manuFAktura//16 www.eMFA.pl